Nr 282. Kraków, Wtorek 11 Grudnia 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 .
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika** w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — **Handel St. Karlińskiego**, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Kandydatury konserwatywne z miasta Krakowa.

Kraków, 10 grudnia.

Partya konserwatywna krakowska zadrwiła sobie zbyt śmiało z wyborców krakowskich. — Licząc na popularność swojego kandydata do Rady państwa, urządziła dla niego w piątek zgromadzenie wyborcze w sposób, demonstracyjnie ubliżający powadze obywatelskiej i prymitywnym pojęciom o życiu publicznem.

Komitet konserwatywny, pod przewodnictwem dra Karola Pieniążka zawiązany, a mianujący się „obywatelskim“, zaprosił, wnioskując z porządkowej liczby zaproszeń, które mieliśmy sposobność oglądać, koło 600 wyborców. Zaproszono tedy na „zgromadzenie wyborców Krakowa“ przedewszystkiem ludzi znanych i wypróbowanych przekonań konserwatywnych, a potem takich, o których sądzono, że ze względu na swoje społeczne, a zwłaszcza zawodowe stanowisko, powinni zaafiszować swoje sympatye dla rządowo-konserwatywnego kandydata. Więc z szematyzmem w ręku wysłano pisemne zaproszenia do szefów instytucyj i urzędników, profesorów uniwersytetu, do pewnej liczby profesorów szkół średnich, do księży, z rzemieślników, kupców i przemysłowców uwzględniono listę Koła mieszczańskiego i „Przyjaźni“ i t. p. Ze względów oportunistycznych nawet kilku żydów odznaczono zaproszeniem. Z redakcyj miejscowych pism zaproszono dwie, o których przypuszczano, że poprą konserwatywno-rządowe kandydatury; redakcyi „Nowej Reformy“ do nich nie zaliczono. — Musieliśmy się więc w inny sposób postarać o sprawozdanie.

Zaproszeni jednak zrobili aranżerom zgromadzenia przykry zawód. Na 600 zaproszonych, a z tak wielkim wybranych trudem, przybyło zaledwie — według ścisłego obliczenia — 184, a i ci zachowywali się z dziwną obojętnością. Wyborca, zdążający w piątek wieczorem do sali Rady miejskiej na owo zgromadzenie, musiał po dwakroć wylegitymować się pachołkom miejskim autentycznem zaproszeniem: raz na dole, drugi raz na drugiem piętrze. Pachołcy zawrócili w sposób niezbyt delikatny kilku poważnych obywateli, bliskich konserwatystom. Nawet p. Ligęzę, sławnego p. Ligęzę, spotkał takisam despekt. Całe szczęście, że jego sromotnego odwrotu nie widzieli socyaliści, z których tego wieczora ani jeden przed magistratem się nie pokazał.

Przewodnictwo objął, w miejsce chorego dra K. Pieniążka, profesor Ulanowski, który, wyjaśniwszy najprzód pokrótce cel zebrania i oznajmiwszy, że pp. dyr. Ponikło, adwokat dr Staniszewski i dr Ang. Sokołowski zrzekli się swych kandydatur, a p. Bromowicz nie uzyskał w komitecie konserwatywnym poparcia dla swojej kandydatury — zaprosił obecnych kandydatów do wypowiedzenia „credo“ politycznego, udzielając najprzód głosu prof. Jordanowi.

Szanowny profesor opowiedział najprzód historyę swej kandydatury. Nie miał on nigdy ambicyi ubiegania się o mandat do Rady państwa, tem więcej, że „nie kształcił się na polityka“. Jedyną jego ambicyą było czynić dobrze ludzkości. Ponieważ jednak stronnictwo konserwatywne, do którego ma zaszczyt należeć, uznało, że w obecnych warunkach kandydatura jego jest konieczna i że on przydać się na coś może w parlamencie, więc posłuszny skłania głowę i idzie jak żołnierz do trudnej walki.

Kandydat pochwala działalność Koła polskiego, które wszystko zrobiło, co zrobić mogło: dbało o interesa kraju, o oświatę, popierało przemysł i t. d. — Czegoż więcej od niego można żądać? Zarzuty, jakoby członkowie Koła, ludzie godni i szanowni, myśleli tylko o własnych korzyściach, odpiera mowca z oburzeniem.

Z kolei przystępuje mowca do kwestyi solidarności Koła polskiego. Zdaniem kandydata, wszyscy posłowie polscy powinni należeć do Koła, bo im więcej członków, tem większa siła, tem lepsze skutki pracy; Koło nieliczne niewieleby zrobić mogło. — Obowiązkiem przeto narodowym posła jest wstąpić do Koła i w niem pozostać. Ale statutu Koła zmieniać nie potrzeba. Przez 30 lat był dobry, a teraz ma być zły? Ponieważ statut nakazuje członkom bezwzględną solidarność i posłuszeństwo, dlatego rząd i inne kluby mają zaufanie do Koła. Lepiej, gdy kilkunastu posłów nie wstąpi do Koła, niż żeby się miała przez nich rozluźnić karność Koła. Kandydat oświadcza się więc stanowczo przeciw jakiejkolwiek zmianie statutu Koła polskiego. Gdyby nawet chciano zająć się tą zmianą, onby się temu sprzeciwił, bo posłowie powinni pracować w parlamencie, a nie tracić darmo czasu nad poprawianiem statutu klubowego.

Również szczerze i otwarcie sprzeciwił się także mowca reformie ustawy wyborczej, którą uważa za dobrą. Kiedyś później możeby się zgodził na jakieś zmiany w tej ustawie — ale teraz stanowczo nie.

Z Czechami radby mowca pójść razem w parlamencie, ale pod warunkiem, że nie będą przeszkadzali normalnej pracy; on zaś pragnie uruchomienia parlamentu. Jest on zwolennikiem postępu i wolności, ale takiej, która opiera się na poszanowaniu prawa. Patryotyzm jest rzeczą dalszą, potrzeby codzienne bliższą, więc na niektóre postulaty ekonomiczne demokratów zgadza się, inne potępia. (Które? Przyp. Red.). Z postulatów „dodatnich“ wspomniał o dostawach dla armii i zniesieniu rewersów demolacyjnych, innych potrzeb miasta Krakowa nie dotykając *).

Po wygłoszeniu tych nieuchwytnych ogólników nastąpiły... obietnice. A więc urzędnikom kolejowym przyrzekł mowca wystarać się o upaństwowienie, kolegom swoim, lekarzom sądowym, o podwyższenie taks za czynności urzędowe, urzędnikom podwyższenie dodatku aktywalnego, kupcom zaś i rękodzielnikom przypomniał, że zawsze był ich szczerym przyjacielem. Zabolało go bardzo, gdy gdzieś wyczytał, że „rzemieślniczy za nim nie pójdą“. Kandydat jednak sądzi, że stanie się przeciwnie. Wedle relacyi „Czasu“ rzekł dr Jordan, zwracając się do rękodzielników: „Panowie powinniście oceniać kandydata nietylko według jego słów. Jeżeli sądzić będziecie według czynów, to przyznacie, że mi się od rękodzielników krakowskich głosy należą. Z moich pieniędzy grosz jeden bez niezbędnej konieczności nie wyszedł nigdy poza Kraków lub granice kraju; od chwili, jak zapamiętam, propaguję praktycznie zasadę: Naród sobie! Nie wiem, czy panowie macie istotnie rzetelniejszych przyjaciół?“

I na tem skończyła się mowa kandydacka dra Jordana. Sprawozdanie nasze, ściśle przedmiotowe, uwzględnia jedynie i ściślej oddaje kilka kwestyj, podniesionych przez kandydata, lecz pominiętych dyskretnie w sprawozdaniu „Czasu“ — zresztą nie różni się zasadniczo niczem od relacyi dziennika, popierającego kandydaturę dra Jordana. Nie po raz pierwszy sprawił ten kandydat swoim przyjaciołom politycznym niespodziankę: nie zadał sobie nawet trudu przygotowania się do mowy kandydackiej i zbył zgromadzenie ogólnikami, nie mogącemi zadowolnić najskromniejszych wymagań od męża, dla miasta na polu filantropii zaiste zasłużonego, lecz mającego wstąpić na pole odmiennej pracy i wśród odmiennych, niż miejskie, spełniać ją warunków.

Ale jeżeli dr H. Jordan zrobił niespodziankę „komitetowi obywatelskiemu“, to i komitet odpłacił mu się wysoce niezręcznem i niesmacznem zaaranżowaniem całego zgromadzenia. Dowiodły tego przedewszystkiem interpelacye. Pierwszą z nich zgłosił prezes „Koła mieszczańskiego“, p. Kosobucki, zapytując kandydata, jak się to miała rzecz ze znanem zajściem w Sejmie prof. Jordana z posłem Bojką?

Kandydat, przygotowany widocznie na interpelacyę p. Kosobuckiego, dziękuje mu za nią i odpowiada mniej więcej tak: Podczas mowy posła Bojki w Sejmie poprawiałem stenogram wygłoszonej przezemnie mowy w przyległej sali. W tem powstał w sali sejmowej piekielny hałas. Rzucam stenogram i biegnę dowiedzieć się, co się tam dzieje? Chwytam Horodyskiego, a ten mi opowiada, że Bojko rzucił taką „potwarz“ (!) na szlachtę. Wśród gradu słów obelżywych, jakie posypały się na Bojkę z ust tylu ludzi szanownych, nic dziwnego, że mnie „wyrwać się“ musiało słowo... którego tu powtarzać nie chcę, gdyż je wszyscy znają. Stało się to mimowoli, „odruchowo“. Nie mogłem się pohamować. Wina to mego żywego temperamentu, ale dziękuję za niego Bogu, gdyż tylko ludzie z takim temperamentem mogą coś zrobić. „Padały tam daleko gorsze słowa, prawda panie Kosobucki? Pan Kosobucki słyszał, bo był wtenczas na galeryi sejmowej“. (Więc po cóż p. Kosobucki pytał się dra Jordana o szczegóły, które sam widział i słyszał? Wybór „interpelanta“ był bardzo niezręczny. Przyp. red.). Dalej wyjaśnia kandydat, że gdy poseł Okuniewski użalił się przed marszałkiem, że „tu obrażają posłów“, dr Jordan przeprosił... „Sejm“ za chwilowe uniesienie. (To przeproszenie „Sejmu“, zamiast samego Bojki, jest właściwie powtórną obelgą pod adresem ludowego posła. Bo przecież dr Jordan bezpośrednio obraził posła Bojkę, a dopiero pośrednio Sejm. Tymczasem dr Jordan powiedział sobie: „Sejm przeprosić mogę, to nie ubliża mojej godności, ale „chłopa“ przepraszać — ani myślę!“ Przyp. red.).

W dziennikach posypały się nagany dla mowcy. „Panowie — mówi kandydat — mnie nazwano wrogiem ludu... Niedawno temu w Gorlicach kandydat na posła opowiedział wyborcom całe to zajście na dowód, jak to konserwatyści ludem poniewierają. Oni śmią mnie nazywać wrogiem ludu?! Ci demokraci, co jeszcze... w majtkach chodzili, kiedy ja już wydawałem pismo dla ludu“ (konsternacya na sali, panie na galeryi pospuszczały w dół głowy).

Po tym nowym dowodzie żywości swego temperamentu, opowiada dr Jordan dalej podniesionym głosem dzieje wydawnictwa „Włościanina i Zagrody“, które to czasopisma ludowe objął mowca po swoim przyjeździe do Krakowa, po ich założycielu, p. Czesławie Pieniążku. Czasem nie było za co wydać numeru, sam pisałem adresy, sam musiałem marki przylepiać...

Prof. Bylicki: Tak jest...

Dr Jordan: Pamiętasz? Są świadkowie na to! Więc niechże nie waży się nikt posądzać mnie o wrogie usposobienie dla ludu. Wszystko mi mogą zarzucać, ale od tego wara!..

Na tem skończyła się odpowiedź dra Jordana na interpelacyę jego przyjaciela politycznego, p. Kosobuckiego. Pozwoli jednak dr Jordan, że, gdy demokratycznym zwolennikom nie dozwolono wstępu na zgromadzenie, w którem udział ich tem bardziej był usprawiedliwiony, że dr Jordan stawał nietylko jako kandydat na posła do Rady państwa, lecz także jako poseł sejmowy, — zmuszeni będziemy skorzystać z wolności pióra i kilka skromnych uwag dorzucić do poruszonej przez p. Kosobuckiego sprawy.

Powracamy na razie do dalszej części sprawozdania z piątkowego zgromadzenia.

Otóż po p. Kosobuckim zapytywał kandydata radca magistratu p. Zawiłowski, czy postara się o przyznanie urzędnikom magistratu zniżek kolejowych?

Dr Łepkowski interpelował kandydata w sprawie podatku domowo-czynszowego.

Ks. dr Bukowski wniósł interpelacyę, czy kandydat gotów poczynić starania, zmierzające do poprawy bytu materyalnego księży i służby kościelnej? Do tego dołączył interpelant drugie, ze względu na obecnych w sali wyborców żydowskich, wielce drażliwe pytanie, jak się kandydat zapatruje na kwestyę szkoły wyznaniowej?

Dr Jordan przyrzekł uwzględnić zarówno żądania p. Zawiłowskiego, jak właścicieli realności i duchowieństwa. Na kwestyę szkoły wyznaniowej odpowiedział kandydat w sposób wymijający, oświadczając ogólnikowo, że, jako dobry katolik, uważa pielęgnowanie religii za podstawę moralności. „Czas“ w sprawozdaniu swojem o tej kwestyi zachowuje dyskretne milczenie.

Teraz miał wygłosić swoją mowę kandydacką dr Edmund Zieleniewski. I tutaj nastąpił zwrot nieoczekiwany, a świadczący, że zgromadzenie uważało się za jakieś kółko rodzinne, traktujące sprawę publiczną ze stanowiska osobistych sympatyj, gdyż na wniosek radcy sądowego, dra Franciszka Bujaka, uwolniło p. Zieleniewskiego od wygłoszenia mowy kandydackiej ze względu na to, że ją już raz wygłosił przed inną grupą wyborców i że załączył ją w druku do „Czasu“.

Zadowolono się kilku niewinnej natury interpelacyami do tego kandydata. Więc dr Łepkowski interpelował w sprawie taryf kolejowych, dr Franciszek Bujak w sprawie wliczania dodatków aktywalnych do emerytury urzędników i systemu stabilizacyi niższych urzędników. Pan Kalvas interpelował o upaństwowienie urzędników kolejowych, p. Niemetz Alojzy domagał się dostaw krajowych dla urzędów pomocniczych, p. Wincenty Kramarczyk interpelował o zmianę ustawy przemysłowej.

P. Edmund Zieleniewski odpowiedział w krótkości na każdą z tych interpelacyj, poczem, na wniosek przewodniczącego, zgromadzenie uchwaliło popierać kandydatury: dra Henryka Jordana i p. Edmunda Zieleniewskiego.

Są to więc dwie, obecnie już zdeklarowane kandydatury stronnictwa rządowo-konserwatywnego z miasta Krakowa.

*) Wedle sprawozdania „Czasu“, ten ustęp z mowy dra Jordana, ujmujący w kilku ogólnikach najważniejsze żądania miasta i kraju, opiewał, jak następuje:

„Wszystko, co ludzkie, a przedewszystkiem polskie, zawsze mnie obchodziło; znam więc panującą biedę, znam żądania konserwatystów, demokratów, żądania Koła mieszczańskiego, właścicieli realności, żądania sfer ludowych i postulaty socyalnych demokratów. Nie ze wszystkiemi temi postulatami się zgadzam, niektóre potępiam, inne wszakże uważam za słuszne i sprawiedliwe, n. p. przytoczone w ekonomicznym programie demokratycznym, a stawiane już wielokrotnie przez konserwatystów“ (?!). Przyp. red.

Z parlamentu angielskiego.

W ubiegłym tygodniu zebrał się parlament angielski na nadzwyczajną sesyę w celu uchwalenia kredytów w kwocie 16 milionów funtów szterlingów, spowodowanych operacyami wojennemi w Afryce południowej i w Chinach — jak to zapowiedziała mowa tronowa. — Rozprawy w Izbie lordów i w Izbie gmin nad adresem, w odpowiedzi na tę mowę, dały sposobność przedstawicielom rządu angielskiego do wypowiedzenia swych opinij w sprawach południowo-afrykańskich i chińskich, stanowiących obecnie dwa główne punkty w polityce zagranicznej W. Brytanii.

Z Izby lordów zasługuje na podniesienie głos

Z TEATRU.

„Cudotwórca“. — Sztuka w czterech aktach Wilhelma Feldmana.

Od potężnej, filozoficznej kreacyi Uriela Akosty do Jojnego Firułkesa w dorobku lat ostatnich, snuje się nieprzerwanie w literaturze dramatycznej obcej i naszej ideowa postać żydowskiego reformatora, który wyrwawszy się z ciasnego koła przesądów religijnych i wierzeń narzucanych przez obłudnych fanatyków, usiłuje nieść światło poznania między współbraci i budzić w nich myśl niepodległą oraz ducha uświadomionego.

Na tem tle, tyle pociągającem literackie umysły, osnuł swego „Cudotwórcę“ autor „Żydziaka“. Zainteresowanie, jakie sztuka obudzała, było wielkiem i w znacznej mierze usprawiedliwionem. Jeżeli po kim bowiem, to niewątpliwie po p. Feldmanie, autorze tylu tak trafnych i głębokich pod względem obyczajowej charakterystyki szkiców powieściowych z życia żydowskiego, mieliśmy prawo się spodziewać, że da nam utwór nie tylko zewnętrzną stroną odpowiadający ramom scenicznym, ale także silny w akcyi i społeczno-etycznej myśli.

„Cudotwórca“ wymienione cechy posiada bezsprzecznie.

Inną jest rzeczą jednak umiejętność podmalowania obyczajowego obrazu w opowiadaniu powieściowem, a inną wprowadzenie nerwu dramatycznego do scenicznego utworu, utrzymania jednolitego ciągu akcyi i należytego stopniowania napięcia. O ile pod pierwszym względem sztuka p. Feldmana świetnie spełnia swoje zadanie, o ile z wytworną plastyką odtwarza obyczajowe rysy pewnych sfer żydowstwa, — o tyle pod względem budowy i prawdopodobieństwa głównego pomysłu znaczne wykazuje usterki. Przedewszystkiem nie wiemy, do jakiej kategoryi scenicznej zaliczyć „Cudotwórcę“. — Podniosły, ideowy nastrój aktu pierwszego i ostatniego wskazywałby że jestto sztuka społeczna z wybitnie zarysowaną tendencyą, płaski natomiast komizm i trywialne szczegóły niektórych scen aktu drugiego sprowadzają nas na poziom farsy. Wynika ztąd niejednolitość nastroju, osłabiająca pomysł główny istotnie świetny i nadający się do klasycznego nieledwie wyzyskania. Czyż można sobie wyobrazić większy efekt sceniczny, jak przedstawienie w jednolitej ciągłości szarlatańskiej działalności żydowskiego cudotwórcy? Już ta jedna scena w akcie trzecim, gdzie nam autor przedstawił „cadyka“ wypędzającego dyabła z inteligentnej dziewczyny, wzbraniającej się poślubić nieoświeconego hussyta, jest przedsmakiem uczty, jakąby zgotować mógł słuchaczom z tego tematu powołany komedyopisarz.

„Cudotwórca“ jest sztuką tendencyjną, piętnującą w dosadnych rysach szkodliwą działalność i cyniczną obłudę „rabinów-cudotwórców“, którzy, otoczeni zgrają fanatycznych głupców, szerzących do koła nich kult blagi, pozorami jakiejś nadprzyrodzonej władzy przywłaszczają sobie rząd nad ciemną tłuszczą wyznawców, aby ją tem łatwiej wyzyskiwać. Na tło akcyi, której środowiskiem jest taki samozwańczy „cudotwórca“, wysunął autor postać idealisty-bohatera. Gabryel Noach, młody talmudysta, zasklepiony w bezmyślnem studyowaniu ksiąg, byłby pozostał w ciemnocie i stał się, jak koledzy-rówieśnicy, pasorzytem społecznym, gdyby nie dobroczynny wpływ inteligentnej i bogatej żydówki, Perli Alter, która dostarczeniem mu książek, rozszerzających ciasny widnokrąg myśli hussyta, zmieniła z gruntu fałszywy podkład myślowy i etyczny jego charakteru. Gabryel żywi dla niej nietylko wdzięczność, ale fanatyczne uwielbienie, uważa ją za ideał dobra i piękna i czuje się w duszy gotowym do najwyższych dla niej poświęceń. To też gdy nadspodziewanie stary Reb-Alter za radą cadyka usiłuje doprowadzić do skutku małżeństwo jego z Perlą, ubogi talmudysta zdobywa się na czyn heroiczny. Z pogwałceniem praw serca podnosi w synagodze jawny bunt przeciw cadykowi, piętnuje, jak drugi Akosta, obłudę jego, opowiada o jego oszustwie i przekupstwie, a sponiewierany za to srodze przez fanatycznych współwyznawców, znajduje nagrodę w tem, że uwolnił córkę Reb-Altera od narzuconego jej małżeństwa. Ale Perla, obecna heroicznemu wystąpieniu Gabryela, odgadłszy szlachetność jego intencyj i poznawszy jego charakter, pada mu w objęcia i proponuje wspólną drogę życia.

Takim jest w zarysie szkic osnowy „Cudotwórcy“. Przeprowadzenie tego pięknego pomysłu, w którym tylko poszczególne postaci przypominają znane z pokrewnych sztuk charaktery, dało autorowi sposobność do rozsnucia kilku jaskrawych, pełnych charakterystyki scen i naszkicowania całej galeryi typów świata żydowskiego o odrębnych znamionach rasowych i psychologicznych. — Sceny życia domowego ubogiej rodziny Noachów, scena zaręczyn w domu Altera i kuglarskie wystąpienie cadyka, scena w synagodze przenoszą widza w świat odrębny, zgoła nieznany, zapoznają z nowemi wielce ciekawemi rysami obyczajowemi żydowskiego społeczeństwa i wywołują silny efekt sceniczny. A wobec tych zalet sztuki, łatwo już wybaczyć można zboczenia w dziedzinę płaskiej farsy, jakiemi są wplecione w akt drugi, trywialne sceny, w których pospolity blagier i łowca posagowy Moryc zwraca się z czułym afektem do starej, bogatej żydówki, lub niedostateczne wycieniowanie charakteru Perli, którą autor wielce kompromituje, poddając ją, choćby chwilowo, pod wpływ takiego głupca, jak Moryc.

„Cudotwórcę“ grano we wszystkich niemal rolach doskonale, a staranność artystów naszych w przygotowaniu sztuki dopomoże jej niezawodnie do trwalszego sukcesu scenicznego. Chcąc chwalić wykonawców, trzebaby cały przepisać afisz. Ograniczę się więc na zaznaczeniu, że tą, która największe zbierała oklaski, była p. Wojnowska, niezrównana w komicznem wyzyskaniu typu starej ciotki, Szarloty, że p. Pawłowski ogromną siłę uczucia wlał w rolę Gabryela i w uwydatnieniu głębokich dramatycznych akcentów ujawnił godne uwzględnienia na przyszłość rysy swego talentu, że p. Zawadzki kilku śmiałemi rysami wybornie naszkicował postać cadyka, a pp. Zelwerowicz, Przybyłowicz i Popławski przepyszne stworzyli figury w rolach starego Noacha, Mottela i Altera. P. Walewski zręcznie wyzyskał rolę studenta Moryca, tylko w scenie kanapowej z ciotką radzilibyśmy mu zachować więcej umiarkowania. Na chlubne wyróżnienie zasłużyła także p. Sokolicz, która z talentem wyzyskała rolę żony Noacha, oraz p. Ordon, pełna godności, jako Perla Alter. Publiczność przyjmowała sztukę gorącemi oklaskami, przywołując autora kilkakrotnie.

W. Pr.

Teatr ludowy.

Zanim poruszona z inicyatywy Wydziału krajowego myśl stworzenia w kraju naszym teatru ludowego, zasilanego z funduszów publicznych, poddanego pod kontrolę powołanych czynników, zorganizowanego w sposób odpowiadający celowi, przyoblecze się w ciało, podjęło grono ludzi dobrej woli próbę stworzenia w Krakowie teatru ludowego, przy pomocy zawodowych sił artystycznych miejscowych oraz amatorów. Dzięki energicznym zabiegom głównego inicyatora tej myśli, p. Stanisława-Knake Zawadzkiego i przy współudziale wychowańców jego szkoły dramatycznej, jak nie mniej rutynowanych sił amatorskich, złożono ansambl stały, uzyskano od zarządu Tow. Strzeleckiego salę na przedstawienia i przystąpiono do dzieła. Ceny oznaczono tak niskie, aby najbiedniejszym warstwom ludności, z mniej oświeconych sfer umożliwić korzystanie z pożytecznej i kształcącej rozrywki.

Pierwsze przedstawienie tak zorganizowanego teatru ludowego odbyło się w sobotę, o godz. 3 popołudniu, wobec przepełnionej sali. Gdyby miejsc starczyło, pierwsze widowisko byłoby zgromadziło niewątpliwie drugie tyle publiczności. A była to publiczność zgoła odmienną od tej, jaką widujemy na przedstawieniach w teatrze miejskim. Przeważnie mieszczanie ubożsi, ludność podmiejska i młodzież. Wszystkich zgromadziła ciekawość i chęć usłyszenia żywego słowa w artystycznej szacie, i pragnienie poparcia dzielnych usiłowań inicyatorów.

Pierwsze przedstawienie poprzedził odczyt p. Lucyana Rydla „O celach i zadaniach teatru ludowego“.

Gorącym oklaskiem powitany autor „Zaczarowanego Koła“ w krótkich ale jasnych słowach wyjaśnił zebranym, czem jest teatr ludowy i w czem cele i zadania jego leżą. Wskazawszy na bogatą skarbnicę poezyi, jaką się szczyci piśmiennictwo polskie, stojąc w tym względzie na równi z najbardziej kulturalnie rozwiniętemi narodami — zaznaczył prelegent, że w dziedzinie dramatu pozostaliśmy znacznie w tyle za innymi, gdyż teatr nie znalazł oparcia w szerokich warstwach narodu i nie wsiąkł w krew społeczeństwa. To zadanie spełnić ma teatr ludowy, który rozwinie poczucie narodowe, dźwignie samowiedzę, obudzi zamiłowanie do literatury i podniesie poziom umysłowości narodu. Od poparcia społeczeństwa i tych warstw, dla których jest przeznaczony zależy przyszłość i rozwój tej instytucyi, która też w poczuciu ważności podjętych zadań na poparcie to liczy i wydatnej pomocy się spodziewa.

Wybór „Karpackich górali“, Korzeniowskiego, na pierwsze przedstawienie teatru ludowego, świadczy o doskonałem zrozumieniu istotnych celów tego teatru. W ubogiej naszej literaturze utwór ten jest istotnem arcydziełem sztuki ludowej, jako żywa, pełna malowniczych obrazów karta z historyi cierpień ludu, swojska, zarówno w pomyśle i treści jak w rozwoju charakterów.

Wykonanie sztuki przez siły teatru ludowego świadczyło o sumiennem podjęciu zadania i starannem przygotowaniu części reżyserskiej. Gorące i zasłużone oklaski zbierali wykonawcy ról głównych p. Senowska (Marta) p. Starek (A. Rewizorczuk) p. Otto (mandataryusz), p. Sarnowski (feldwebel), p. Matejkówna (Prakseda). Sala grzmiała od oklasków a na wszystkich twarzach malował się wyraz najżywszego zadowolenia. Bardzo ładnie wykonana, pod batutą kapelmistrza Marka, część wokalna i choralna przyczyniła się nie mało do okrasy i sukcesu widowiska, którego powodzenie dobrą jest wróżbą dla następnych.

lorda Kimberley'a, który zaznaczył, że nie sprawdziły się przewidywania rządu, jakoby wojna w Afryce południowej miała się prędko zakończyć i podniósł, że kraj ma prawo wymagać od rządu szczegółowego wyłuszczenia jego zamiarów względem Afryki południowej. Wojna tam trwa dalej i przybiera coraz to groźniejszą postać. Mowca na razie nie chce wierzyć pogłoskom o rzekomych okrucieństwach, spełnianych jakoby przez żołnierzy angielskich na Boërach, pragnie jednak przekonać się o ile surowe postępowanie z nimi było nieuniknione, gdyż rozchodzi się przedewszystkiem o to, aby wojna pozostawiła po sobie jak najmniej rozjątrzenia. Lord Kimberley pochwala wogóle układ angielsko-niemiecki odnoszący się do spraw chińskich, ubolewa jednak nad tem, że układ ów nie wyklucza wysłania ekspedycyi do wnętrza Chin, celem wzięcia do niewoli cesarza i cesarzowej, podobne bowiem przedsięwzięcie przeciągnęłoby się dłużej, niż wojna południowo-afrykańska.

Odpowiedź na wywody tego mowcy, daną przez margr. Salisburyego, znają już czytelnicy z telegraficznego streszczenia. Nie pozostawia ona najmniejszej wątpliwości co do zamiarów obecnego parlamentu wobec Transwaalu i Oranii. „Anglia — rzekł między innemi premier — chce ofiarować Boërom, jeśli się na to zgodzą, stanowisko brytyjskiej kolonii, używającej samorządu.... Nigdy jednak nie pozwoli na to, aby pozostała im choćby odrobina niezależności".

Co się tyczy spraw chińskich, to margr. Salisbury zgadza się zupełnie z zapatrywaniami lorda Kimberley'a na kwestyę wysyłania ekspedycyj w głąb kraju i ma nadzieję, że w przyszłości nie będą one urządzane. „Koncert" mocarstw istnieje, nie sposób mimo tego przewidzieć, kiedy jego działania uwieńczy pomyślny rezultat. Zresztą w tej sprawie rząd musi na razie zachowywać rezerwę, nie chcąc zdradzać własnych tajemnic lub — co byłoby jeszcze gorszem — tajemnic innych rządów.

W Izbie gmin przemówił o sprawach południowo-afrykańskich Campbell-Bonnernon w podobnym duchu, jak lord Kimberley w Izbie lordów a co do spraw chińskich zaznaczył, że układ angielsko-niemiecki nie tylko odpowiada interesom Anglii, ale także znalazł uznanie w całym kraju.

Odpowiadał imieniem rządu Balfour temi samemi prawie słowy, co Salisbury w Izbie lordów, i dodał przytem, że obowiązkiem jest rządu prowadzić wojnę w Afryce południowej z całą energią celem szybkiego jej zakończenia.

W dalszym ciągu obrad podsekretarz stanu Cranborne, zapowiedział, że Izbie będą wkrótce przedłożone dokumenta dyplomatyczne Chin się tyczące, nie obiecywał jednak, aby były dokładne. Omawiał on następnie sytuacyę w Chinach i stwierdził, że Anglia i Niemcy, zawierając między sobą układ, nie miały na myśli izolować się od innych mocarstw, gdyż wezwały je, aby do tego układu przystąpiły.

Następnie wśród naprężonej uwagi całej Izby zabrał głos Chamberlain i w sobie właściwy namiętny a szorstki sposób bronił zachowania się rządu ze względu na rozwiązanie parlamentu, jakoteż ze względu na ogłoszenie treści listów, pisanych przez niektórych członków parlamentu a znalezionych w Bloemfonteinie. Omawiając sprawy południowo-afrykańskie rzekł mowca: Rząd przyrzeka, iż w całej Afryce południowej panować będzie równe prawo i równa swoboda. W żadnym jednak razie nie będzie pozostawiona tamtejszym okolicom samodzielność polityczna, lecz zostanie zaprowadzony ustrój, mogący zamienić się w samorząd, który Anglia chce im z biegiem czasu nadać. Niebawem te zamiary rządu będą ogłoszone za pomocą proklamacyi, wydanej w językach: angielskim, holenderskim, oraz w narzeczu transwaalskiem. Anglia — zdaniem mowcy — nie żywi uczucia zemsty względem ludzi, którzy przeciw niej broń podnieśli, ani nie uskarża się na ich sposób prowadzenia wojny. Są to ludzie dzielni i jako takich trzeba ich traktować.

Asquitt z zadowoleniem wita oświadczenia Chamberlain'a, upatrując w nich podstawy do modus vivendi, który doprowadzi kiedyś do samorządu Transwaalu i Oranii.

Następny mowca, Irlandczyk, Healy, uderza w gwałtowny sposób na politykę rządu. Twierdzi on, że Boërowie, nie mają nic do stracenia, prowadząc dalej walkę. Dla nich lepiej jest raczej zginąć, niż zostać poddanymi Anglii. Mowca sprzyja sprawie Boërów i życzy im zwycięstwa.

Walton wnosi, aby w ustępie dodatkowym do adresu wezwano rząd do strzeżenia interesów angielskich w Chinach. Odpowiedział mu na to podsekretarz stanu, Oranhorne, że rząd czyni wszystko, co jest w jego mocy, dla obrony tych interesów, nie uważa jednak chwili obecnej za stosowną do dawania wyjaśnień o polityce innych mocarstw. Prawdopodobnie w poniedziałek będzie mógł rząd przedłożyć pewną część dokumentów dyplomatycznych. Co się tyczy dokumentów, odnoszących się do układu angielsko-niemieckiego, to będą one dopiero wtedy przedłożone parlamentowi, gdy nadejdzie pozwolenie od innych mocarstw do ogłoszenia ich odpowiedzi, jakich udzieliły rządowi angielskiemu, odnośnie do tego układu.

Na tem w Izbie gmin obrady nad adresem przerwano i odroczono je do poniedziałku, t. j. do dzisiaj. Poprzednio już Izba odrzuciła poprawkę do adresu, wniesioną imieniem opozycyi przez Emnota, a domagającą się, aby celem szybszego uspokojenia Afryki południowej, zarządzono środki, zapewniające wolność osobistą i całość mienia tym Boërom, którzy jeszcze w tej chwili walczą przeciw Anglii.

Kronika.

Kraków, 10 grudnia.

Telefon z Wiedniem dziś przerwany.

Nadzwyczajny dodatek półarkuszowy załączamy do dzisiejszego numeru „N. Reformy". W dodatku znajduje się sprawozdanie z sobotniego zgromadzenia wyborczego w Rzeszowie, na którem stawali, jako kandydaci poselscy: pp. August Sokołowski, Rychlik i dr. Grek; nadto zawiera „dodatek" rubrykę „Z rnchu wyborczego".

W Czytelni dla kobiet odbył się d. 7 b. m. raut dla bawiącego chwilowo w Krakowie Wł. Reymonta, wysoce cenionego powieściopisarza naszego. Wieczór ten zgromadził liczne grono zaproszonych gości, którzy mieli sposobność zachwycać się grą na skrzypcach prof. Winkowskiego, oraz na fortepianie p. Goetze. Deklamowały pani K. i panna D. Pan Stopka zaś ubawił zebranych anegdotami zakopańskiemi gwarą góralską. Ożywiona rozmowa przeciągła się poza godzinę 10.

Loterya gospodarcza na szkołę imienia królowej Jadwigi w Zwardonin, odbyła się wczoraj w njeżdżalni pod Kapucynami przy ndziale tłnmów publiczności. Loterya przyniosła pokaźny dochód.

W dalszym ciągu na loteryę tę nadesłały fanty: p. H. Szarska 5 koron, p. Trzebicka dwie knry, na listę p. H. Piernikarskiej: S. S. 1 kor., Tad. 50 hal., A. S. 20, p. Ignacy Wojciechowski 40 hal., P. S. 20 hal., S. W. 10 hal., P. G. 10 hal., L. Gucio 20 hal., Mefisto 40 h.ł Wojtek 40 h., M. S, 2 kor., p. Zygmunt Kowalski 2 kor., p. H. Piernikarska 8 fantów, p. Józef M. koronę, p. Petelenzowa 4 fanty, p. B. Walter 1 koronę 50 hal., p. Z. Mally z Makowa 7 koron, p. Romanowa Chmurska 4 fanty, p. Joanna Kowalska 4 fanty, p. A. Bałabanowa strnclę, p. A. Sikorska z Czernichowa 4 korony, p. Fr. Macharski-Hawełka 4 fanty; na ręce p. Edmundowej Klemensiewiczowej: pp. Helena Pospółowa 2 korony, Władysława Drezińska 1 fant, Aniela Klemensiewiczowa 10 fantów, Maharski (Hawełka) 5 fantów, Kuczmierczyk 4 fanty, Wentzel 5 fantów, Klimek 3 fanty, dr Szymkiewicz 4 fanty. Lazar 10 fantów, Piechowski 4 fanty, Liebeskind 1 fant.

Na „Dom Pracy" odbędzie się dnia 16 b. m. loterya gospodarcza w ujeżdżalni pod Kapucynami. Fanty należy nadsyłać na ręce pań: Browiczowej (Krupnicza 5), Carowej (św. Marka 23), Dzieduszyckiej (Stndencka), Fedorowiczowej (Szczepańska), Fedorowiczowej (św. Jana 4), Grodyńskiej (Krnpnicza 10), Jaworskiej (Kopernika 2), Korytkowej (Wolska 6), Korczyńskiej (Kolejowa 7), Laskowskiej (pałac Spiski), Lisowskiej (Wiślna 8), Łepkowskiej (Straszewskiego 21), Mieroszewskiej (Krupnicza 11), Pareńskiej (Wielopole 4). Rettingerowej (Wiślna 3), Szneidrowej (Floryańska 34), Wodzickiej (Główny Rynek 30), Wiśniowskiej (Krupnicza 5), Wożniakowskiej (Starowiślna 8), Zagórskiej Smoleńsk 13), Zborowskiej (Studencka 8).

Z loteryi Stow. nauczycielek w Krakowie. Ogólny dochód z loteryi wynosi 1904 koron 60 h., po opłaceniu sali, orkiestry, słnżby, plakatów, zaknpna drobnych fantów itd. itd., pozostał czysty zysk 1278 koron 10 h. Najem sal hotelu Saskiego pochłonął znaczną część osiągniętego zysku, wynosząc niemal podwójną cenę, bowiem 250 koron, gdy dawniej płaciło się 100 koron lub niewiele więcej. W każdym razie znajdnję się w miłym obowiązku złożenia serdecznego podziękowania wszystkim życzliwym osobom, popierającym piękną naszą instytucyę. Tylko dzięki ofiarności ludzkiej i czynnej pomocy pań można było osięgnąć tak znaczny dochód z loteryi. *Wanda Żeleńska*, prezesowa.

Z „Jagiellonii". Akademickie to Towarzystwo nrządziło onegdaj wieczorek inaugnracyjny. Przybyło kilkunastu profesorów. Zebranych nowo-wybrany prezes, student filozofii, pan Henryk Właszyn powitał przemową, w której zwrócił uwagę na konieczność zainangnrowania istotnego życia nmysłowego wśród członków „Jagiellonii". Resztę programu wieczoru wypełniły produkcye deklamacyjne i śpiewackie.

Z uniwersytetu. Pp. Otton Fryderyk Loewy, rodem z Niska, i Maksymilian Jerzy Tschapka z Krakowa, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Z kancelaryi Domu Matejki komunikują nam: Komitet Tow. im. J. Matejki uchwalił na ostatniem swem posiedzenin w dniu 7 b. m., pomimo nieproporcyonalnej do celn i szans wygrania rozsprzedaży losów loteryi Matejkowskiej, odbyć stanowczo ciągnienie tejże loteryi w dniu 31 grudnia b. r. Przy tej sposobności zwraca się uwagę wszystkich osób, które podjęły się rozsprzedaży tych losów, jakoteż tych wszystkich, którym losy przesłane zostały bądź to przez Bank galicyjski dla handlu i przemysłn w Krakowie, bądź też kancelaryę Domn Matejki że losy niezwrócone po dzień 20 grudnia b. uważane będą za sprzedane względnie nabyte.

Fryderyk Prawda, emer. pułkownik, członek Koła literacko-artystycznego w Krakowie, przeżywszy lat 63, zmarł onegdaj w Krakowie.

Wzajemna pomoc słuchaczek kursów im. Baranieckiego składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy wzięli ndział w wieczorku, urządzonym na dochód Towarzystwa, a więc p. Wandzie Otto, pp. prof. Górskiemn, dyrektorowi Kotarbińskiemn, prof. Wierzuchowskiemu, drowi Szenkowi, Lippelowi, Pichorowi, chórowi akademickiemu, oraz panom należącym do komitetu. Dochód z wieczorku brntto 599 koron, 22 h., netto 343 koron 22 h.

Uniwersytet ludowy. We wtorek wykład dra Kozłowskiego z dziedziny literatury powszechnej.

Nowy urząd pocztowy wchodzi z dniem dzisiejszym w życie w Przeciszowie (Wadowice).

Procesy. Jak wiadomo, we Lwowie toczył się proces o zbrodnię przeciw moralności. Trybnnał uwolnił od oskarżenia Wł. Paryseja a skazał, Michała Matuszewicza na 6 miesięcy, Antoniego Wojdycza na rok, Jana Kahanka na 4 miesiące ciężkiego więzienia; barona Feliksa Borowskiego na 2 miesiące, Seweryna Angustynowicza na 2 miesiące zwykłego więzienia.

Proces przeciwko redaktorom i wydawcom „Humorysty" zakończył się uwolnieniem podsądnych od winy i kary.

Wadowiczanie skarżą się nam na nieporządki na poczcie, dotyczące przesyłek „Nowej Reformy". Dziennik nasz powinien przychodzić do Wadowic wieczór tego samego dnia, w którym wychodzi — tymczasem Wadowiczanie otrzymnją go na drugi dzień w południe a nieraz po południn około godziny 4 — a nawet niekiedy nie otrzymują go wcale. Widocznie nim dziennik do rąk prennmeratorów dojdzie, zaspakaja ciekawość innych bezpłatnych prenumeratorów. Możeby ta nasza notatka zapobiegła na przyszłość tym niewłaściwościom w doręczeniu „Nowej Reformy?"

Sanatoryum dla gruźliczych. Z inicyatywy prezydenta miasta, dra Małachowskiego, zawiązał się we Lwowie komitet dla bndowy lecznicy ludowej dla chorych, dotkniętych grnźlicą. Przewodniczącym komitetu wybrano dra Małachowskiego, zastępcą protomedyka dra Merunowicza, sekretarzem zaś dra Wiktora Legeżyńskiego. Komitet podzielił się na dwie sekcye: lekarską i administracyjną. Zadaniem pierwszej jest wyszukanie w okolicy Lwowa miejsca odpowiedniego pod budowę sanatoryum i przedłożenia komitetowi planów, druga ma zająć się zebraniem na ten cel funduszów.

Mianowanie ks. Pelczara biskupem przemyskim ogłosiła onegdajsza „Wiener Ztg."

Nowy Sącz, 9 grudnia. W handln firmy „Heilman Kohn" wczoraj w nocy wybuchł pożar, który zniszczył bardzo wiele nbrań.

Przed sądem o zabójstwo Metodego Wisłockiego W Czarnej Wodzie stanął Mikołaj Szymczak. Skazano go na 1 rok więzienia.

Żywiec, 6 grudnia. Staraniem „Sokoła" odbył się u nas wieczorek Mickiewiczowski. Słowo wstępne wygłosił prezes p. Bażan, poczem produkowali się p. Br. Królikowski (skrzypek) i p. Mercik (wiolonczelista). Podwójny kwartet drnhów krakowskicb pod batutą p. Nowickiego zachwycał słuchaczów, a miła i ze znajomością rzeczy wygłoszona deklamacya drnha Dubiela, była okrasą wieczorku.

Niestety pamięć wieszcza i knlt dla niego widocznie mnsi chyba gasnąć na tutejszym grnncie, kiedy sala, dawniej zapełniana, podczas wieczorkn świeciła prawie pustkami. A najsmutniej, że obywatelstwa miejscowego jakby wcale w Żywcu nie było — nigdy prawie nie jawi się ono podczas takich wieczorków, ale zato kilkn z nich, co tu rej chcą w Żywcu wodzić, tańczyć się uczą. Czekajmy zatem jeżeli co nie zdziałają — to może kiedy wytańczą.

Jakieś dziwne refleksye cisną się mi pod pióro. Oto dziś w restauracyi Neumana popisnje się jakieś jndo-tentońskie orfeum, a lokal niemal nabity miejscową inteligencyą. — w sobotę zaś niby dwa kasyna urządzają wieczór mnzyczny (jak to ogłaszają afisze po polskn i niemieckn (!) na rzecz biodnych dzieci szkolnych, a dziś już wszystkie bilety rozsprzedane. Cel ładny, szlachetny, ale bardzośmy ciekawi, czy też przypadkiem i „Schnlverein" przy tem coś nie zyska.

Smntniejsze rzeczy dzieją się w łonie rady gminnej. Tam kilku ludzi dobrej woli pragnęłoby coś zrobić około podniesienia ekonomicznego miasta, ale większa część mieszczaństwa paczy najlepsze chęci na każdym krokn. Oto mała próbka. Na ostatniem posiedzeniu (4 b. m.) powzięto uchwałę wbrew interesom miasta, albowiem dzierżawę rzeźni przedłużono na przeciąg 3 lat chociaż licytowana była na okres 1 rokn. A przecież dzierżawa ta co rokn większe powinnaby dawać dochody. Sprawa targowego dotychczas nie załatwiona, chociaż namiestnictwo taryfę dotychczasową nie zatwierdziło. Prosimy bardzo wydział Rady powiatowej wglądnąć w te sprawy, inaczej będziemy musieli udać się wprost do Wydziału krajowego.

Krzeszowice, 8 grudnia. Dnia 5 b. m. odprawionem zostało nabożeństwo żałobne za duszę bohaterów poległych w r. 1830/1. Kościół prawie pusty. Przed trumną, w zieleń tylko ubraną, 6 strażaków pożarnych z naczelnikiem, wójt z podwójcim. Brak rady gminnej, brak cechu rękodzielników i przemysłowców, a co najsmytniejsza, brak dziatwy szkolnej i włościan. Kilku tylko obywateli, dwóch nrzędników sądowych i kilkn członków kasyna, nrządzającego nabożeństwo. Ponieważ kasyno jest hrabskie, więc i nabożeństwo było urządzone po hrabskn, bez uwiadomienia szerszych warstw społeczeństwa.

W Cieszynie wybory do rady miejskiej wypadły niekorzystnie dla nas dzięki apatyi tamtejszych polskich wyborców, którzy przynajmniej w trzeciem kole mogli swoim kandydatom zapewnić zwycięstwo, gdyby byli pospieszyli do urny wyborczej licznie i zgodnie. W kole tem oddano 1107 głosów, z których 1028 padło na dra Demla. Ludzie tak zasłużeni około dobra ludności polskiej na Śląsku i w Cieszynie, jak ks. Londzin, dr Michejda, Hilary Filasiewicz i dr Kordacz otrzymali po 82—110 głosów, co najlepiej świadczy, że bardzo znaczna liczba wyborców polskich nie wzięła wcale udziału w wyborach, albo, co gorsza, oddała swe głosy kandydatom niemieckim. Znany aż nadto przyjaciel Niemców p. Johann Wojnar otrzymał 906 głosów. Oczywiście „Silesia" trynmfuje, podnosząc z naciskiem, że nawet polscy mieszkańcy Cieszyna zgodzili się podczas wyborów na niemiecki charakter tego miasta. „Dr Michejda — pisze „Silesia" — wyraził się raz — prawdopodobnie żartem — że będzie za lat sześć burmistrzem polskiego miasta Cieszyna. Czas ten nigdy nie przyjdzie". Owszem przyjdzie i to prędzej niż myśli „Silesia". Pokolenie bezbarwnych Polaków ustąpi miejsca wychowańcom polskiej szkoły i polskiego gimnazium, a wówczas policzymy się ostatecznie.

Znany wydawca p. Salamon Lewenthal wyjechał do Odessy, wskutek wyroku skazującego go na 3 letni pobyt w guberniach cesarstwa.

W Wilnie zmarł ks. prałat Aleksander Hryniewiecki, prezes kapituły i konsystorza wileńskiego, brat przebywającego we Lwowie ks. arcybiskupa Karola.

W Petersburgu umarł prezes katolickiego Towarzystwa dobroczynności profesor Mikołajewskiej Akademii inżynierów, generał-lejtnant Adam Jocher.

W Warszawie na wystawie kart pocztowych udzielono dyplom honorowy i wielki medal złoty artyście malarzowi p. Tondosowi z Krakowa za ogólną działalność jego w odtwarzaniu na kartach pocztowych wysoce artystycznych widoków akwarelowych Warszawy, Krakowa i Lwowa. Wielkie medale złote: pp. Ludwikowi Stasiakowi z Bochni, Jerzemu Warchałowskiemn z Krakowa za bardzo oryginalny, subtelnie wykonany pomysł p. t. „Styl zakopański", Altenbergowi ze Lwowa za wybitną działalność w rozpowszechnieniu kart pocztowych ze scenami z Trylogii Sienkiewiczowskiej, Niemojewskiemn za takież popularyzowanie arcydzieł Grottgerowskich i R. Barabaszowi (firma St. Winiarski) za popularyzowanie rysnnków Andriollego, Kostrzewskiego i innych artystów. Medal złoty p. Tad. Rybkowskiemu (Lwów); medal srebrny p. Kamilowi Baumowi z Tarnowa za karty z widokami Zakopanego; listy pochwalne p. Godlewskiemu za karty z widokami Nowego Sącza i Niewiadomemu (Kraków) za typy ludowe.

Wystawa Sienkiewiczowska. Salon sztuk pięknych Aleks. Krywulta w Warszawie otworzył zapowiedzianą wystawę ilustracyj do dzieł Sienkiewicza. Wśród znacznej liczby kartonów, na wstępie salon umieścił przepyszny portret twórcy trylogii, pędzla Kazimierza Pochwalskiego. Na ścianach głównego salonu znajdujemy ilustracye następujących artystów: Włodzimierz Tetmajera cykl złożony z 12 ilustracyj do „Pana Wołodyjowskiego". Stanisława Batowskiego cykl z 15 kartonów olejnych do „Krzyżaków" i Konstantego Górskiego cykl z 15 kartonów węglowych do „Krzyżaków". Mirosław Gajewski na wielkich rozmiarów płótnie przedstawił Sienkiewicza, otoczonego postaciami z jego powieści. Pochód snnie wprost na widza. Otwiera go Zagłoba pod rękę z Basią. Dalej kroczą Bohun, Helena, Skrzetuski, Wołodyjowski, Longinus, Krzysia, Azja, Kurcewiczowa, Kmicic i inni. Za nimi tłumy z „Quo vadis" i innych powieści. W oddali widnieją mury Zbaraża i Częstochowy. Dopełniają wystawy sienkiewiczowskiej prace: Józefa Chełmońskiego, Jana Rozena, Piotra Stachiewicza, Juliusza Kossaka, Antoniego Kamieńskiego, Maryana Wawrzenieckiego, Stanisława Jarockiego do powieści „Quo vadis" i noweli „Janko muzykant", „Szkice węglem", Bartek Zwycięsca", „Jamioł", „Latarnik" i „Lux in tenebris".

Katastrofy na kolei. W Differdingen (Luxemburg) zawalił się na kolei, wiodącej do tamtejszych hut, most, mający 7 metrów wysokości w chwili, gdy przezeń przechodził pociąg. Maszynista i palacz zdołali na czas zeskoczyć z maszyny. Trzy osoby zginęły pod gruzami, dziesięć odniosło ciężkie uszkodzenia ciała, a z tych podczas transportowania do szpitala dwie umarły.

W Hiszpanii na linii kolejowej Kordowa-Bélmer zderzyły się dwa pociągi, skutkiem czego, jak dotychczas obliczono, zginęło 7 osób, a 16 zostało zranionych. Ofiarą katastrofy padli robotnicy, których przewożono z miejsca na miejsce dla naprawy toru.

Powódź. Donoszą z Brukseli, że na połndnie od miasta rzeka Senne wystąpiła z koryta i zalała część gminy Forest. Pomiędzy mieszkańcami, którzy nie mogą wydostać się z domów, panuje popłoch. W falach zginęło bardzo dużo bydła.

Sada Jakko, słynna aktorka japońska, o której niedawno wygłosił w Krakowie odczyt p. Kisielewski, przybyła do Europy nie tylko dla zaznajomienia nas z teatrem japońskim, ale także w misyi literackiej. Mianowicie cesarzowa japońska postanowiła gruntownie zreformować teatr w państwie mikada, a pomiędzy środkami, wiodącemi do tego celu, znajdują się także przedstawienia europejskich utworów scenicznych. Sada Jakko i mąż jej Kawakami studyują główne role w dramatach francuskich, angielskich i niemieckich, a równocześnie w Japonii najwybitniejsi literaci tłomaczą je na język japoński.

Zmarli. Dr Joachim Rosenblatt, adwokat, ojciec profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarł w Krakowie.

Bolesław Noskowski, uczestnik powstania z r. 1863, brat kompozytora Zygmunta Noskowskiego, zmarł w Krakowie.

Tadeusz Mecnarowski, uczeń IV klasy gimnazyalnej zmarł w Wadowicach.

Mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister sprawiedliwości nadał adjunktowi sądowemu bez oznaczenia miejsca urzędowania, drowi Włodzimierzowi Krzeczunowiczowi, urząd adjunkta sądowego w Zakliczynie; dalej zamianował auskultanta Franciszka Knapika adjunktem sądowym dla okręgu wyższego sądu krajowego w Krakowie, a sekretarza sądowego w Wojniczu dra Karola Kurkowskiego sędzią powiatowym w Zakliczynie.

Z kalendarza. We wtorek 11 grudnia: Damazego pap.; we środę 12 grudnia: Aleksego i Pawła; we czwartek 13 grudnia: Łucyi, Otylii i Eugeniusza.

Wschód słońca 11 grudnia o godzinie 7 minut 31; zachód o godzinie 3 minut 37. Długość dnia godzin 08 minut 06.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

„Halka". W Warszawie święcono wczoraj pięćsetne wystawienie ulubionej opery Moniuszki, a święcono nader uroczyście dwoma przedstawieniami. Tak popołudniu, jak i wieczór, dano „Halkę". Rozpoczął prolog muzyczny, a mianowicie przez dyrektora p. Młynarskiego ułożony szereg wyjątków z oper Moniuszkowskich: „Hrabiny", „Flisa", „Verbum nobile", „Jawnuty", „Strasznego dworu", „Berty", „Paryi", „Widm" i „Halki". Podczas prologu pojedyncze grupy artystów w kostyumach zbliżały się do stóp posągu Moniuszki i składały wieńce. Poczem chór i artyści otoczyli kołem wizerunek mistrza i odśpiewali kantatę utworu Piotra Maszyńskiego. Kantata brzmi:

Złotą tęczą w sieć pajęczą
Płacz się pieśni, płacz —
I słodyczą tajemniczą
Serca ludzi łącz.
Ode dworu i od boru
Proste dźwięki bierz,
Kto cię słucha — temu ducha
Ukojeniem ciesz.
Brzmi pod strzechą tęskne echo
Na ludowy strój,
Stamtąd żywy po przez niwy,
Płynie pieśni zdrój.
Kto dla braci najbogaciej
Czerpał z niego czar,
Ten wdzięczności potomności
Bierze za to dar!

Prolog przyjęto entuzyastycznie, poczem odśpiewano „Halkę". Popołudniowa obsada była następująca: Kruszelnicka (Halka), Bogucka (Zofia), Chodakowski (Stolnik), Sienkiewicz (Jontek), Górski (Janusz), Kawalski (Dziemba); Wieczorem: Korolewiczówna (Halka), Skulska (Zofia), Floryański (Jontek), Grąbczewski (Janusz), Chodakowski (Stolnik), Dyliński (Dziemba). — Dochód z przedstawienia przeznaczono na rzecz rodziny Moniuszki.

Pierwsza wykonawczyni roli tytułowej „Halki" w Wilnie w r. 1854, żyje w Warszawie w przytułku dla biednych. Podczas wczorajszego przedstawienia i ona uwieńczyła wraz z innymi biust kompozytora.

„Halkę" — jak wiadomo — wystawiono po raz pierwszy w Wilnie, jako operę 2-aktową w roku 1854. Później dopiero na żądanie Warszawy Moniuszko przerobił „Halkę" na 4-aktową. W Warszawie przedstawiono ją w r. 1858, w Krakowie dopiero w r. 1866, we Lwowie w r. 1867, w Poznaniu w r. 1873.

Dzienniki warszawskie poświęcają obszerne artykuły temu jubileuszowi „Halki"; tygodniki również wystąpiły z wielu artykułami i rycinami Moniuszkowskiemi; „Echo muzyczne" cały swój numer poświęciło temu jubileuszowi. Znajdujemy tam ciekawe zestawienie statystyczne przedstawień „Halki" w Warszawie, Wilnie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu i na prowincyi. Dla czytelników naszych ciekawem będzie zestawienie, jakie siły u nas w Krakowie „Halkę" śpiewały. I tak, tytułową partyę śpiewały: Grnszczyńska, Wierzbicka, Jnniewiczowa, Skalska, Kasprowiczowa, Niesiołowska, Dąbrowska, Kruszelnicka, Chan, Karska, Eminowiczówna; — Jontka: Sochaczewski, Einsporn, Zakrzewski, Alma, Floryański, Mysznga, Jerzyna, Jarоński, Olszewski, Sienkiewicz, Orzelski i Malawski; Janusza: Niedzielski, Ignatowski, Köhler, Nowicki, Łomiński, Fedyczkowski, Taborski, Rybak, Górki, Cleco, Borowski; Stolnika: Borkowski, Morozowicz, Guberski, Koncewicz, Zegarkowski, Pester, Jeromin, Gondolfi, Stypkowski.

W „Czytelni dla kobiet" jutro we wtorek, o godz. 7 wieczorem mówić będzie prof. Maryan Zdziechowski — w dalszym ciągu o „Tołstoju i tołstoizmie". Po odczycie dyskusya. Wstęp dla członków oraz osób zaproszonych.

— **Muzycy polscy w Berlinie.** Po Stojowskim i Górskim, którzy grą swoją w Berlinie zjednali sobie zarówno publiczność, jakoteż i krytyków — z wielkiem powodzeniem wystąpił na estradzie koncertowej w sali Beethovena, Leopold Godowski. — „W osobie amerykańskiego Polaka, Leopolda Godowskiego — pisze recenzent „Berliner Local-Anzeigera" — przedstawił się fenomenalny pianista i dzięki właściwym sobie przymiotom wywołał prawdziwy orkan oklasków, jaki w tej sali rzadko się zdarza." Sprawozdawca muzyczny „Berliner Tagblattu", dr L. Schmidt, pisze o naszym rodaku: „Wczoraj wystąpił w sali Beethovena pianista, którego fenomenalna poprostu technika wywołała uzasadniony podziw. Od czasów Maurycego Rosenthala nie słyszeliśmy czegoś podobnego".

Również w Berlinie, w sali „Singakademie" wystąpił z koncertem skrzypek Mieczysław Natrowski, który na skrzypcach odegrał swoje własne kompozycye. Dr Schmidt ocenia pochlebnie występ Natrowskiego, pisząc o nim: „Gra tego niezaprzeczenie uzdolnionego, bardzo jeszcze młodego człowieka, mimo nieszczęśliwie dobranego programu, sprawiała rzeczywistą przyjemność."

— **Dr Zygmunt Balicki**: Parlamentaryzm. Zarys socyologiczny. Lwów, nakładem wydawnictwa „Wiedza i życie". (Księgarnia K. Altenberga). 2 tomy, 1900.

Książka niniejsza jest oryginalną w naszej literaturze, która dotąd nie miała opracowania kompleksu kwestyj, będących w związku z parlamentaryzmem. Natchnął ją nie duch polityki, praktycznej sztuki, dążącej do rozwiązywania zagadek chwili bieżącej, lecz nauki, rozpatrujący zjawiska społeczne ze stanowiska przyczyn i skutków, ewolucyi i praw.

Na podstawie szerokiego materyału historycznego i oryginalnych dedukcyj socyologicznych autor dochodzi do powstania nowoczesnego parlamentaryzmu, przez co rozumie tylko formy udziału obywateli w życiu państwowem, przy których są oni powołani do wyboru ciał przedstawicielskich, sprawujących w ich imieniu władzę ustawodawczą, — i rozpatruje ów parlamentaryzm z punktu widzenia wszystkich interesów materyalnych i moralnych, przyczem dochodzi do rezultatów wcale pesymistycznych. W parlamencie współczesnym „kwestye natury najwyższej rozstrzygają się na podstawie pobudek najniższych, poziom duchowy upada, obstrukcya dezorganizuje samą istotę parlamentaryzmu".

Tu autor przechodzi do roztrząsania formalnych stron parlamentaryzmu współczesnego i konkluduje twierdzeniem, że ustrojem parlamentarnym wolnym od niedomagań i wstrząśnień powyżej zaznaczonych, jest parlamentaryzm rządów bezpośrednich, ludowych, w rodzaju tych, które stanowiły niegdyś siłę Grecyi, gmin flamandzkich itd., a w teraźniejszości są podstawą demokracyi Szwajcaryi i Stanów Zjednoczonych.

Książka p. dra B., pisana bynajmniej nie popularnie, jest kopalnią wiedzy socyologicznej i pobudza energicznie do samodzielnego myślenia. Jest przytem, jak rzadko która publikacya na czasie.

— *W.* —

— **Stolna crkva u Djakovu** (La cathedrale de Djakovo). Praga 1900. Dla uczczenia 50-letniego jubileuszu biskupstwa ks. Józefa Jerzego Strossmajera, założyciela i dobrodzieja swego, wydała Akademia umiejętności w Zagrzebiu to wspaniałe dzieło, które mamy przed sobą. Wielkie folio z portretem jubilata zawiera szczegółowy opis historyczny i artystyczny katedry w Djakowie, która powstała głównie z funduszu jubilata, jako jedno z licznych jego dzieł na pożytek „wiary i ojczyzny" wzniesionych. Po wstępie tedy następuje architektoniczny opis katedry, następny rozdział mieści szczegóły o budowie i kosztach (około 3 miliony koron) nakoniec są przedstawione malarskie dzieła w katedrze. Dzieło napisane po chorwacku i francusku zdobi 10 osobnych obrazów bądź światłodruków, bądź barwnych reprodukcyj i 43 ryciny w tekscie, których wykonanie, równie jak cała typograficzna strona dzieła, przynosi chlubę „Czeskiemu graficznemu Towarzystwu Unia", prowadzonemu przez p. Vilima. Mimo niezwykłego przepychu w wydaniu dzieło kosztuje tylko 10 koron. *(Prz.)*

— **„Das hungernde Russland"**, Reiseeindrücke, Beobachtungen und Untersuchungen von Dr C. Lehmann und Parvus. Stuttgart, Dietz, str. 536.

W r. 1898 panowała, jak wiadomo, w wielkiej części Rosyi klęska głodowa, tak straszliwa, że porównać ją można z chronicznym głodem w Indyach. Podobna jest jeszcze i z tego względu, że panowała nie po raz pierwszy: owszem, w ostatnich dziesiątkach lat nawiedza głód gubernie południowo-wschodnie coraz częściej, a zeszłego roku grasował tam także. Dwóch tedy uczonych, lekarz dr Lehmann i ekonomista rosyjski, ukrywający się pod pseudonimem Parvusa, postanowili zbadać na miejscu rozmiary i przyczyny klęski. Podróż szła na Petersburg, Moskwę, Kazań, Samarę, Symbirsk, w guberniach „głodowych", narażali się na rozmaite przygody i szli między ludność: Lehmann z bystrym wzrokiem lekarza, oraz obcego, którego każda właściwość miejscowa uderzać musi, Parvus ze znajomością języka i przygotowaniem socyalno-politycznem; wypytywali chłopów, urzędników, zrobili kilkaset zdjęć fotograficznych, a co widzieli i słyszeli — w księdze umieścili.

Książka to bynajmniej nie tendencyjna, a jednak zawiera straszne oskarżenia na rząd carski i na korupcyę „miarodajnych" czynników tamtejszych, które doprowadzają w kwitnących i bogatych okolicach setki tysięcy ludzi do cierpień i śmierci z głodu. Dla badacza stosunków rosyjskich książka ta jest nieocenionym skarbcem poważnego materyału.

— **Z literatury francuskiej.** Edward Rod jest jednym z najwybitniejszych pisarzy, którzy osią swoich utworów czynią zawsze jakąś kwestyę ety-

czną. W tym kiernnku utworzył nawet specyalną szkołę literacką. Ostatnia jego powieść: „Au milieu du chemin“ zajmuje się także problemem moralnym, mianowicie odpowiedzialnością moralną autora za swoje dzieła. Clarence jest ulubieńcem publiczności, której rzuca od czasu do czasu dzieło sceniczne o wysokiej wartości literackiej, a bez żadnego względu na wartość etyczną. Nagle dowiaduje się, że u młodej samobójczyni, kochanki jego przyjaciela, znaleziono ostatnią jego powieść: niejako ostatnią kroplę niedopitej trucizny. Budzi się w nim sumienie i zarzuca go całym szeregiem ciężkich oskarżeń. Pod ich wpływem robi obrachunek ze sobą samym, zaczyna na życie spoglądać z pewnej wyżyny, i żeni się z kobietą, a którą dotąd utrzymywał stosunek nielegalny.

Zakończenie trochę filisterskie, całość jednak przesiąknięta wysokim nastrojem moralnym i subtelną analizą psychologiczną — jedna z lepszych lektur współczesnych.

Wacław Żmudzki. „Niedola“ zbiór nowel. Lwów. Nakładem Towarzystwa wydawniczego 1900.

Firma, która się podjęła wydania tomiku nowel p. Wacława Żmudzkiego, lwowskie „Towarzystwo wydawnicze“, lubo niedawno w kraju naszym prosperujące już zdołało sobie wyrobić tak poważną markę, takie mniemanie powszechne, że wszystko to co wydaje swym nakładem z druku musi być pracą rzetelnie wartościową. Przekonanie to może spotęgowało się jeszcze po przeczytaniu „Niedoli“ autora, którego powieść „Bór“ tak pochlebnie przez krytykę przyjętą została. „Niedola“ to karta z naszej popowstaniowej martyrologii, karta, jakiej bez głębokiego wstrząśnienia od grozy bijącej z utworów czytać niepodobna. W małym, na 178 stronicach tomiku swych nowel daje czytelnikowi autor ośm utworów, z których dwa a to: „Sianokos“ i „Pan Bóg przebaczył“ celnją pod każdym względem. Obok prawdziwego realizmu jest w tych obrazkach głęboka choć smutkiem i rozpaczą przesiąknięta poezya, jest odczucie takich momentów i objawów duszy, których autor sam doświadczyć nie mógł, a tylko przez intuicyę i dar obserwacyi odtworzyć mu się udało z nieporównaną prawdą. „Niedola“ nosi niejako piętno utworu agitacyjnego i propagandystycznego. Uczy i każe nienawidzieć wroga, który nam wydarł wszystko co święte i drogie było i jest polskiemu sercu; byłoby to więc wadą utworów p. Żmudzkiego, gdyby nie artyzm pióra, pokrywający tendencyę.

Z. P.

— **„Szkolnictwa“**, organu nauczycieli ludowych, wyszedł Nr 34 i zawiera: Żądamy instrukcyi. — Jaką powinna być szkoła ludowa. — Choroby nerwowe i umysłowe u dziatwy szkolnej. — Szkodliwe skutki korepetycyi. — Szalone pomysły. — Gdzie winowajca. — Bij Stańczyka i jego fagasów. — Nasze emerytury i zaopatrzenia. — Wiadomości potoczne. — Piśmiennictwo. — Ogłoszenia.

Dział ekonomiczny.

Z dyrekcyi kolei państwowych. Na linii Sucha-Skawce-Siersza Wodna otwiera się dnia 10 grudnia b. r. istniejącą ładownię Kwaczała dla ruchu osobowego i ruchu pakunkowego, za opłatą należytości w stacyi przeznaczenia. — Bilety jazdy będą wydawać konduktorzy w pociągu.

Wykaz czynności Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie, spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością za miesiąc listopad.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca 219.141 K 37 h. Wpłynęło 1200 K — h. Zwrócono 218 K 14 h. Stan z końcem miesiąca 220.123 K 23 h.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 790.020 K 44 h. Wpłynęło 26.794 K 54 h. Zwrócono 35.507 K 73 h. Stan z końcem miesiąca 781.307 K 25 h.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 1,199.473 K 58 h. Spłacono 346.285 K 60 h. Udzielono nowych 339.244 K — h. Stan z końcem miesiąca 1,192.431 K 98 h.

Ostatnie wiadomości.

— Sprawę Boerów w parlamencie niemieckim poruszył poseł Roesicke, który oświadczył, że naród niemiecki uczuwa głęboki żal, ponieważ przed naczelnikiem narodu, walczącego o wolność, zamknięto drzwi w Niemczech ze względu na inne mocarstwo. Mówca nie może kanclerzowi Rzeszy oszczędzić zarzutu, że w sprawie tej poinformował cesarza fałszywie o uczuciach ludu, inaczej to, co się stało, byłoby niemożliwem.

Imieniem nieobecnego kanclerza Bülowa odpowiedział sekretarz stanu hr. Posadowsky, że kanclerz, który dźwiga odpowiedzialność nie tylko za spokój Niemiec, ale także pośród pewnych okoliczności za spokój świata, nie może uwzględniać popularnych i sentymentalnych prądów. Parlament przyjął do wiadomości to oświadczenie.

— W parlamencie francuskim trwa nieustannie walka podjazdowa przeciwko Waldeckowi-Rousseau, dotychczas jednakże rząd wychodzi z niej obronną ręką. I tak podczas rozpraw nad interpelacyą o rzekome okrucieństwa, popełnione przez Francuzów w Afryce, dep. Vigné postawił wniosek o ustanowienie osobnej ankiety dla zbadania tej kwestyi. Waldeck-Rousseau sprzeciwił się temu wnioskowi, poczem Izba odrzuciła go 409 głosami przeciwko 115, uchwaliła natomiast wniesiony przez dep. Gerville'a porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie.

Klerykalny deputowany, hr. Aulan, wniósł interpelacyę w sprawie znanych zajść, które zdarzyły się w Instytucie wojskowym dla jazdy konnej, tudzież w korpusie oficerów 18 p. dragonów w Melun. Minister wojny André w stanowczy sposób potępił owe zajścia i oświadczył, że tego rodzaju demonstracye surowo będzie tłumić. Po dosyć długiej dyskusyi Izba znowu uchwaliła rządowi wotum zaufania.

Według doniesienia „Liberté“ minister wojny miał zwrócić się do komendantów korpusów z żądaniem, ażeby wskazali te pułki, które chciałyby przyjąć do swojego grona Picquarta, na wypadek jego powrotu do służby. Otóż podobno tylko dwaj pułkownicy dali odpowiedź przychylną dla Piquarta.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 10 grudnia. Dzisiaj zdarzyły się tutaj dwa samobójstwa. Przy ul. św. Wojciecha odebrał sobie życie obok magazynu wojskowego szeregowiec 24 p. piechoty Zołobyło w ten sposób, że przywiązał karabin do drzewa, skierował wylot lufy ku głowie, i następnie pociągnął za cyngiel. Przy ul. Żulińskiego odebrał sobie życie komisarz domen i lasów Grzeszak.

Stowarzyszenie młodzieży handlowej i kupców obchodziło wczoraj 128 rocznicę swojego istnienia.

Nowy Sącz, 10 grudnia. Uwięziono tu podurzędnika kolejowego Gorzgulskiego i jego żonę za uduszenie dwudziestoletniej swej córki Modesty.

Sejm.

Lwów, 10 grudnia. Otwarcie VI sesyi VII peryodu Sejmu krajowego, odbędzie sie d. 18 b. m. o g. 11 rano. — Na porządku dziennym znajduje się 30 punktów. Pierwszym punktem jest sprawa dodatku krajowego do podatku od spirytusu. Drugi punkt stanowi statut miasta Krakowa (referent: Vayhinger). — Punkt III: preliminarz budżetu na rok 1901; punkt IV: prowizoryum budżetowe na I kwartał r. 1901; punkt V: zamknięcie rachunków funduszów krajowych za r. 1899. (Referent: dr Wereszczyński); VI: sprawa klęsk elementarnych (referent: Onyszkiewicz); VII: wybór kwestorów, sekretarzy i rewidentów; VIII: wybór komisyi budżetowej i administracyjnej; IX—XIII: opłaty spirytusowe gminne; XIV—XXX: koncesye mytnicze.

Posiedzeń plenarnych będzie tylko dwa, a mianowicie dnia 18 i 21 b. m. Dnia 19 zbiorą się komisye.

Krajowa Rada kolejowa.

Lwów, 10 grudnia. Krajowa Rada kolejowa zebrała się dzisiaj w Wydziale krajowym pod przewodnictwem marszałka Badeniego. W obradach jej wzięli udział: członek Wydziału Onyszkiewicz, Józef Falter z Krakowa, prof. dr Głąbiński, b. dyrektor kolei Kolosvary, książę Andrzej Lubomirski, prof. Leo z Krakowa, Oktaw Sala, adw. dr Roiński i inni.

Sekretarz Philippi odczytał sprawozdanie z ostatniego posiedzenia, poczem o akcyi kraju na polu popierania kolei lokalnych referowali: sekretarz Skwarczyński, dyrektor Zaleski i referent taryfowy Chodkiewicz.

Większość uchwał dotyczy Krakowa i Zakopanego.

Na wniosek dyr. Kolosvarego polecono Wydziałowi krajowemu, aby poczynił kroki o zmianę krzyżowania się pociągów nocnych do Zakopanego, tak, aby krzyżowały się one w Chabówce, aby na rampach zniesiono wymaganie zapór zamykanych na linii tej dla pociągów nocnych, wreszcie aby chyżość normalna pociągów lokalnych, zwłaszcza na linii Chabówka-Zakopane, została zwiększona.

Na wniosek ks. Lubomirskiego postanowiono, aby Wydział krajowy odniósł się do ministra celem wywarcia nacisku na zarząd kolei północnej, aby zaprowadziła bezpośrednie połączenie pospieszne między Krakowem a Warszawą.

Zgodnie z wnioskiem dyr. Kolosvarego postanowiono domagać się o zaprowadzenie osobowego pociągu z Krakowa do Wiednia, ale takiego, któryby odjeżdżał o 6 wieczorem, gdyż dzisiaj przybywający od strony Lwowa pociągiem osobowym do Krakowa, muszą czekać całą noc na pociąg osobowy do Wiednia.

Na wniosek dra Leo wyrażono życzenie, aby Wydział krajowy zbadał koszta budowy i rentowność projektowanego połączenia kolejowego Szczawnicy z Nowym Targiem i Nowym Sączem.

Na wniosek p. Faltera polecono Wydziałowi krajowemu rozpatrzenie projektowanej linii Podgórze-Myślenice-Lubień, a na wniosek ks. Lubomirskiego linii Tarnów-Szczucin.

Uchwalono wniosek dyr. Kolosvarego o odniesienie się Wydziału krajowego do ministerstwa, aby celem ułatwienia ruchu osobowego, zaprowadzono ruch automobilowy, t. zn. pojedynczych wozów osobowych z motorami.

Przyjęto też wniosek dr. Roińskiego o przydłużenie linii Lwów-Janów i wniosek ks. Lubomirskiego o odpowiednie połączenie pociągowe Lwowa z Sanokiem.

Na tem marszałek zamknął obrady o g. 2½.

Stracenie mordercy.

Lwów, 10 grudnia. Sprawca mordu przy placu Gołuchowskich pod l. 15, dokonanego na 26-letniej Anastazyi Wojtunowej i 10-letniej Justynie Sorokównej, Teodor Bekierski, — do wczorajszego dnia łudził się jeszcze nadzieją, że zostanie ułaskawiony.

Werdyktem sędziów przysięgłych potępiony, wyrokiem trybunału skazany został na śmierć przez powieszenie. Odwołanie się do łaski monarszej miało ten skutek, że o dziesięć tygodni przedłużył swoje życie.

O godzine 10½ przed południem wyprowadzono wczoraj Bekierskiego z celi, w której dotychczas przebywał. W sali rozpraw zebrał się cały trybunał, z radcą Philipem na czele, oraz prokurator Hayderer. Wśród grobowej ciszy oświadczył skazanemu radca Philip, że podanie się do łaski monarszej nie zostało uwzględnione i że wyrok śmierci zostanie wykonany dziś rano o godzinie ¾8. Wiadomość ta uderzyła w Bekierskiego piorunem. W tej samej chwili straż otoczyła Bekierskiego i przeprowadzono go do celi dolnej nr. 2, specyalnie dlań urządzonej.

Na dziedzińcu więziennym, odosobnionym, zamkniętym murami, wzniesiono biały słup szubienicy. Do spełnienia egzekucyi zawezwano z Wiednia kata Józefa Langa, który onegdaj jeszcze wraz z dwoma pomocnikami przybył do Lwowa.

Przed 5 rano tłumy ludzi gromadziły się przed gmachem sądowym, oczekując zapowiedzianej egzekucyi. Bekierski tymczasem spał w celi, której drzwi, stosownie do zwyczaju były całą noc otwarte. O godzinie 5 zbudzono go i zaprowadzono do kaplicy. Wyspowiadał go ksiądz Jackowski. O godzinie 3 kwadranse na 8 w celi Bekierskiego zjawili się czarno ubrani kat Lang i dwóch pomocników. Skazańcowi związano ręce z przodu i wyprowadzono pod szubienicę.

Bekierski był bardzo blady i idąc powtarzał bezustannie: „Hospody pomyłuj!“ Z okien więzienia wyglądali więźniowie. Niektórzy z nich wołali: „Servus Bekierski“, a skazany niedawno na więzienie Podrudzki wołał na cały głos: „Requiescat in pace!“

Pod szubienicą oczekiwali już w uniformach radcy sądowi Philip, Szymonowicz, prokurator Hayderer i obrońca skazanego dr Wierzchowski.

Kat z dwoma pomocnikami chwycili skazanego pod ręce, zarzucono mu stryczek na szyję, opuszczono bezwładne ciało na dół, zakryto twarz chustką, a wszelkie odruchy uniemożliwili pomocnicy kata, przytrzymując silnie nogi. Wstrętna ta scena trwała 45 sekund. Lekarze sądowi dr Chomin i dr Łukas przystąpili do powieszonego i badali tętno. Serce biło jeszcze przez całych 10 minut od chwil powieszenia.

Po dokonaniu egzekucyi kat przystąpił do radcy Filipa, meldując, mu, że: „Wyrok został spełniony!“...

Koło wiszących zwłok postawiono straż, a po trzech godzinach je zdjęto, aby stosownie do zwyczaju pogrzebać je w nocy.

Ruch przedwyborczy.

Żółkiew, 10 grudnia. Onegdaj odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze, za zaproszeniami, któremu przewodniczył radca skarbowy p. R. Biliński. Jako kandydat z V kuryi przedstawił się marszałek pow. rawskiego i były poseł z okręgu Jasło-Gorlice-Krosno, ks. Paweł Sapieha, w charakterze zaś kandydata z IV kuryi wystąpił właściciel Perespy i marszałem powiatu sokalskiego p. Wincenty Kraiński, b. radca skarbowy.

Tarnów, 10 grudnia. W sobotę odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe ludności izraelickiej, mimo przeszkód i sekatur ze strony władzy. Wypadło świetnie. Około 800 wyborców powzięło entuzyastycznie jednomyślną uchwałę poparcia kandydatury dra Tadeusza Rutowskiego.

Kołomyja, 10 grudnia. Odbyły się tutaj dwa zgromadzenia przedwyborcze, z których jedno oświadczyło się za kandydaturą Seinfelda, drugie zaś, złożone z kupców i przemysłowców za kandydaturą dra Goldhammera.

Praga, 10 grudnia. Na wczorajszej konferencyi partyi agrarnej Czech, Moraw i Śląska, na której zebrało się do 2000 osób, demonstrowano przeciw Młodoczechom. Wymienienie nazwiska dra Kaicla, oraz „Narodnich Listów“ przyjęto okrzykami „hańba“.

Uchwalono samodzielność stanu włościańskiego propagować jako program ekonomiczny, a niezawisłość prawno-państwową krajów korony czeskiej, jako program polityczny.

Wiedeń, 10 grudnia. Dziś zakończyła swe obrady ankieta w sprawie handlu terminowego zbożem. Przemawiał pomiędzy innymi dr Pilat ze Lwowa, na zakończenie zaś szef sekcyi bar. Beck.

Wiedeń, 10 grudnia. W jednym z tutejszych hoteli odebrał sobie życie praktykant pocztowy Thiel. Samobójca pozostawił list, w którym pisze o sobie, że należy do ludzi anormalnych. Pragnął zostać Girardim albo Janem Straussem, ale do tego potrzeba zdolności, których jemu zupełnie brakło. Dlatego odbiera sobie życie.

Wiedeń, 10 grudnia. Jutro przyjmie cesarz deputacyę, złożoną z oficerów niemieckich, która mu wręczy buławę marszałkowską, jako oznakę godności, jaką mu nadał cesarz Wilhelm w czasie wizyty berlińskiej w maju b. r.

Wiedeń, 10 grudnia. Dziś przyjął cesarz na osobnem posłuchaniu ambasadora niemieckiego, hr. Eulenburga.

Wiedeń, 10 grudnia. Pociąg osobowy kolei lokalnej Wiedeń-W. Neudorf wykoleił się około stacyi Meidling. Z ludzi nikt nie zginął.

Praga, 10 grudnia. „Prager Tagblatt“ donosi, że p. Baksa, wniesie w Sejmie interpelacyę w sprawie inartykulacyi przysięgi arcyksięcia Franciszka Ferdynanda ze stanowiska czeskiego prawa państwowego. Rząd sprzeciwi się wciąganiu tej kwestyi do dyskusyi sejmowej i zamierza ewentualnie, gdyby opozycyoniści czescy obstawali przy swej interpelacyi, wcześniej zamknąć Sejm czeski, t. j. przed terminem z góry wyznaczonym.

Budapeszt, 10 grudnia. „Dziennik urzędowy“ ogłasza sankcyonowaną przez króla ustawę, odnoszącą się do inartykulacyi oświadczeń arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w sprawie jego małżeństwa.

Budapeszt, 10 grudnia. Dzisiaj w całych Węgrzech odbywają uroczyste obchody 50 rocznicy śmierci generała Bema.

Szegedyn, 10 grudnia. Przeciw byłemu posłowi do parlamentu węgierskiego Limie wytoczono proces o dwadzieścia dziewięć zbrodni i przestępstw, w czem mieści się kilka dochodzeń o oszustwo.

Berlin, 10 grudnia. Ze źródeł dobrze informowanych donoszą tu z Petersburga, że na następcę ks. Imerytyńskiego upatrzonym został gen. Komarow, obecnie dowodzący w zastępstwie wojskami okręgu wojskowego warszawskiego.

Berlin, 10 grudnia. W myśl konwencyi, zawartej przez państwa, które brały udział w konferencyi pokojowej w Hadze, wyznaczyły obecnie i Niemcy ze swojej strony delegatów do sądu rozjemczego. Według „Nordd. Allg. Ztg“, delegatami Niemiec zostali mianowani: prezydent senatu przy trybunale państwowym, Bingner, radca referujący w urzędzie spraw zagranicznych Fratzius; radca najwyższego trybunału administracyjnego Martitz i profesor uniwersytetu, Bar.

Paryż, 10 grudnia. Wiadomość o bankructwie magazynu „Louvre“ okazała się mylną.

Sofia, 10 grudnia. Radosławow nie podjął się podobno misyi utworzenia gabinetu, którą ks. Ferdynand powierzyć ma Grekowowi.

Krüger w Holandyi.

Haga, 10 grudnia. Prezydent ministrów Pierson, i minister spraw zagranicznych, Beaufort, złożyli prezydentowi Krügerowi wizytę, która trwała pół godziny. Następnie przyjął Krüger deputacyę miasta Solingen, która wręczyła mu szpadę honorową.

Haga, 10 grudnia. Królowa Wilhelmina przyjęła w sobotę prezydenta Krügera na osobnem posłuchaniu. Ponieważ podróżuje on incognito, przeto nie został przyjęty z ceremoniałem, przepisanym dla przyjęcia naczelników państw niezależnych. — Jeden z urzędników dworskich wyjechał do Krügera do hotelu i przywiózł go stamtąd do pałacu w ekwipażu dworskim. Dr Leyds był obecny w pałacu podczas przyjazdu Krügera, nie asystował jednak podczas jego posłuchania. Posłuchanie trwało kwadrans, obecną była przy niem tylko królowa-matka.

Krüger, który miał na sobie szeroką szarfę o kolorach transwaalskich, oraz wielki krzyż orderu Lwa niderlandzkiego, podziękował królowej przedewszystkiem za użyczenie mu „Gelderlandu“ dla przejazdu do Europy.

W czasie jazdy do pałacu i z powrotem tłumy, zebrane na ulicach, witały z zapałem Krügera.

Haga, 10-go grudnia. Królowa Wilhelmina oświadczyła prezydentowi Krügerowi, że w obecnej chwili nie ma najmniejszej nadziei powodzenie interwencyi na rzecz republik południowo afrykańskich. Skutkiem tego Krüger zaniechał zamierzonej podróży do Liwadyi.

Zatarg holendersko-portugalski. — Sojusz portugalsko-angielski.

Londyn, 10 grudnia. „Biuro Reutera“ donosi, że holenderski poseł w Lizbonie, Van Weede, wyjechał za urlopem, Hagę zaś opuścił poseł portugalski, hr. Selix. Zdaje się, że powodem tego jest sprawa holenderskiego konsula, Potta, w Laurenço-Marques.

Lizbona, 10 grudnia. Dzienniki tutejsze utrzymują stanowczo, że konsul holenderski w Lourenço Marques, Pott, nadużył swego urzędowego stanowiska. Rząd portugalski zanim cofnął mu swe exequatur, zwracał w sposób grzeczny uwagę rządu holenderskiego na to, rząd holenderski jednak nie uwzględnił reklamacyi z Lizbony.

Lizbonn, 10 grudnia. Król Karol wysłał do królowej Wiktoryi telegram, dziękując za odwiedziny eskadry angielskiej, oraz wyrażając zadowolenie z lokalnych stosunków, łączących jego państwo z Anglią.

Lizbona, 10 grudnia. Odbył się tu obchód dworski na cześć oficerów eskadry angielskiej, która zarzuciła kotwicę w tutejszym porcie. W czasie obiadu wzniósł król Karol toast na cześć królowej Wiktoryi, oraz sławił stosunek Portugalii do Anglii, dając do zrozumienia, że między temi państwami zawarte będzie przymierze.

Lizbona, 10 grudnia. Odpowiadając na telegram króla Karola, królowa Wiktorya nadesłała depeszę, dziękując za złożone jej i ludowi angielskiemu życzenia, oraz wyrażając radość z powodu serdecznego i przyjacielskiego porozumienia między Portugalią a Anglią.

Paryż, 10 grudnia. Zapowiedź przyjścia do skutku przymierza angielsko-portugalskiego wywołała tutaj wielkie wrażenie. „Libre Parole“ sądzi, że przymierze to skierowane jest niezawodnie przeciw Francyi. Anglia ukuła w ten sposób — zdaniem wymienionego dziennika — nowe ogniwo łańcucha, którym pragnie z wszystkich stron skrępować wolność ruchów Francyi. — „Roppel“ zaś sądzi, że przymierze to oraz postępowanie Portugalii wobec Holandyi dowodzi, iż Portugalia nie jest czem innem, jak wasalem angielskim.

Zawierucha chińska.

Londyn, 10 grudnia. Korespondent pekiński „Timesu“ donosi, że pułkownik hr. Yorck, dowódca wyprawy włosko-niemieckiej do Kałganu, wcale nie umarł na zaczadzenie, jak to rozgłoszono, lecz został zamordowany.

Paryż, 10 grudnia. „Agencya Havasa“ donosi z Pekinu: Francuski poseł Pichon wystosował do pośredników chińskich: ks. Czinga i Lihungczanga, pismo, w którem domaga się, aby rząd chiński cofnął swe wojska regularne z nad granicy Indo-Chin i wydał zakaz przewozu broni, a to celem uniknięcia zawikłań.

Dziś zbierają się posłowie mocarstw, aby zbadać pełnomocnictwo ks. Czinga i Lihugczanga. Zdaje się więc, że rokowania pokojowe rozpoczną się niebawem.

Berlin, 10 grudnia. „Biuro Wolffa“ donosi z Pekinu, że od wczoraj począwszy przystań morska w Taku pokryła się lodem, który zatrzymał 50 statków.

Nowy Jork, 10 grudnia. Z Waszyngtonu donoszą, że tamtejszy poseł chiński, Wutingfang, prosił ministerstwo spraw zagranicznych, aby teraz, gdy mocarstwa porozumiały się już co do żądań, jakie mają być przedłożone Chinom, posłowie chińscy zagraniczni zostali wciągnięci do stosunków międzynarodowych i aby rokowania odbywały się nie w samym tylko Pekinie.

„New York Herold“ zapewnia, że Chiny, skoro im tylko zostaną przedłożone żądania mocarstw, tyczące się odszkodowania, przedłożą podobne żądania ze swej strony, domagając się odszkodowania za utracone życie i zniszczone mienie Chińczyków w czasie ostatnich wypadków.

Pekin, 10 grudnia. Wśród tuziemców rozchodzi się pogłoska, że 19 b. m. rozpocznie się walka przeciw cudzoziemcom i chrześcijanom w całem państwie chińskiem.

Z Afryki południowej.

Londyn, 10 grudnia. Lord Kitchener donosi z Bloemfontein, że gen. Knox, ścigający Deweta, zdobył jedno działo i wóz z amunicyą. Gen. Macdonald objął dowództwo w Aliwalnorth.

Johannesburg, 10 grudnia. Oddział Boërów zabrał transport, złożony z 17.000 owiec, który pod ochroną niewielkiego oddziału żołnierzy pędzono z Potchefstrom do Krügersdorpu.

Aliwalnorth, 10 grudnia. Gen. Knox podsuwa się krok w krok za cofającym się w górę rzeki Caledon Dewetem, które z lewego brzegu tej rzeki przeszedł na prawy. Oddział Deweta jest wyczerpany. Anglicy znaleźli 300 koni boërskich, które padły po drodze.

Londyn, 10 grudnia. Lord Kitchener donosi z Bloemfontein, iż wedle wiadomości, jakie otrzymał od generała Knoxa z Rouxville, Boërom pod dowództem Deweta nie udało się forsować przeprawy przez rzekę Kumossi, poczem cofnęli się w kierunku północno-wschodnim, pozostawiając na placu boju 500 koni i wiele trupów.

W ten sposób udaremniono zamiar Deweta, który chciał wtargnąć do kolonii Przylądkowej. Obecnie nacierają nań z wszystkich stron oddziały wojsk angielskich.

Kapsztadt, 10 grudnia, Marsz. Roberts przybył tu dnia 8 b. m. i odjeżdża jutro do Europy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 10 grudnia 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	65
„ „ srebrna	98	30
4% renta austryacka złota	118	60
4% „ „ koronowa	98	60
4% „ węgierska złota	116	75
4% „ „ koronowa	92	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	1695	—
„ kredytowe	674	75
Londyn	240	75
Marki	117	60
20-to Markówki	23	52
20-to Frankówki	19	15
Włoskie banknoty	90	60
Dukaty	11	34
Losy węgierskie premiowe	168	—
Losy tureckie	107	25
Akcye Anglobanku	271	—
„ Unionbanku	550	50
„ Bankverein	469	—
„ Laenderbanku	411	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	532	—
„ „ Południowej	113	50
„ „ Elbethal	473	—
„ „ Nordbahn	6200	—
„ „ Staatsbahn	666	—
„ „ Alpine	449	—
„ Tureckie Tabaczne	299	—
Ruble	254	25

Berlin, 10 grudnia 1900.

Banknoty austryackie	85	—
Krótki Wiedeń	84	95
Banknoty rosyjskie	216	55
Krótka Warszawa	216	—
4½% Listy polskie	95	70
Renta włoska	95	10
Akcye austryackie kredytowe	212	50
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 10 grudnia 1900.

Spirytus gotowy	42	40
Cena nafty	12	—
Pszenica (na jesień)	7	73
Żyto (na jesień)	[illegible]	58
Kukurudza	5	20
Owies (na jesień)	5	87

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 15 grudnia 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	254	—	255	50
Marki niemieckie	117	25	118	25
Franki papierowe	95	25	96	25
Dwudziestofrankówki w złocie	19	13	19	23
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	89	25	90	25
½% Listy zastawne Banku krajow.	98	75	99	75
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	25	94	25
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	25	94	25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	50	91	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	50	96	50
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	92	—	93	—
4% „ miasta Lwowa	87	25	88	25
9% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	—	101	25
4½% „ „ „ „ „ „	98	50	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	77	50	79	—
„ „ Stanisławowa	148	—	162	—

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.

Nadzwyczajny Dodatek

do Nru 282 „Nowej Reformy".

Kandydaci miasta Rzeszowa.

(Sprawozd. wł. „N. Reformy).

Rzeszów, 9 grudnia.

Mowy polityczne kandydatów pp. Barowicza, Rychlika, dra Greka, oraz sromotna klęska p. Sokołowskiego. Interpelacye. V kurya. Nadzieje.

W Rzeszowie stanęło do zapasów przedwyborczych czterech kandydatów. Rękodzielnicy postawili swego kandydata p. Antoniego Barowicza, który na ogólnem zgromadzeniu wyborców w dniu 8 b. m. wygłosił pierwszy wyznanie swojej wiary politycznej. Obejmowała ona postulaty rękodzielników. Kandydat przedstawił się sympatycznie a ustępy mowy jego o patryotyzmie rękodzielników, przyjęte były nadzwyczaj życzliwie. Nie można zaprzeczyć, że wobec braku organizacyi rękodzielników, szanse tego kandydata co do wyboru nie są wielkie, niemniej jednak samo postawienie kandydatury i jego zgłoszenie się, wygłoszenie przez niego mowy kandydackiej, należy do bardzo dodatnich zdobyczy ostatnich dziejów nzszego stanu rękodzielniczego. Dziś rozpoczęta akcya doprowadzić może przy drugiej kadencyi do poważnych rezultatów.

Drugi z rzędu przemawiał p. J. Rychlik, dotychczasowy poseł Rrzeszów-Jarosław. Mowca powołał się na swą działalność dotychczasową, znane szerokiemu ogółowi zapatrywanie swoje w kwestyach zasadniczych i przedstawił potoczyście przebieg ostatnich dziejów parlamentu austryackiego.

Olbrzymi sukces jednak czekał dopiero przemówienie następnego kandydata dra Michała Greka, znanego adwokata ze Lwowa. Dr. Grek z właściwą sobie oratorską swadą wygłosił mowę programową, ułożoną systematycznie, zaprawioną dowcipem a nieraz cierpką ironią, jaką wywołują obecne stosunki galicyjskie. Mowa ta w krótkich słowach streścić się nie da, należy przypuścić, że dr. Grek ogłosi ją drukiem. Treść wprost znakomitego przemówienia stanowiły sprawy zmiany administracyi krajowej, kwestye rekodzielnicze, kwestye ekonomiczne pewnego pokroju, wreszcie polityczne. Z tych ostatnich podnieść należy, że mowca stoi na gruncie solidarności Koła polskiego z żądaniem zmiany statutu i wprowadzeniem większej swobody we wnoszeniu interpelacyi przez opozycyjne grupy Koła.

Mowca jednak oświadcza, że gdyby owa zmiana statutu dokonana nie została, odniósłby się do swoich wyborców, że jednak prędzej złożyłby mandat, gdyby go nim obdarzono, aniżeliby wystąpił z Koła.

Dr Grek ze szczególną precyzyą i po prostu z nieprzewidzianą znajomością przedmiotu przedstawiał stan i potrzeby galicyjskiego drobnego przemysłu. Jako główny i zasadniczy wniosek, mający w tym względzie doprowadzić do poprawy podniósł mowca postulat by ustawodawstwo przemysłowe z atrybucyi rady państwa do Sejmu przeniesione zostało, że bez tej zmiany naprawa stosunków napotyka na olbrzymie trudności. Mowca, któremu dokładnie są znane postulaty wieców rękodzielniczych (w szczególności wiecu tarnowskiego) przytoczył drastyczne przykłady zaniedbania spraw rękodzielniczych, przez co w gronie licznie zebranych rękodzielników wywoływał co chwilę burzliwe objawy zadowolenia. Można też mieć nadzieję, że gdyby p. Grek dostał się do Rady państwa a rękodzielnicy zawiązali z nim ten kontakt, mógłby się ten kandydat stać przywódcą nowego odłamu polityczno ekonomicznego stronnictwa, odłamu budzących się do życia rękodzielników. Pod względem znajomości spraw administracyjnych mowca nie miał konkurenta, co do spraw rękodzielniczych wątpić należy, czy nawet p. Barowicz zna je lepiej, co do inicyatywy mowca przewyższa wszystkich swoich kontrkandydatów.

Ostatnim mowcą na owem zgromadzeniu był dr. August Sokołowski były poseł miasta Krakowa. Po wspaniałym popisie oratorskim dra Greka, wywody p. Sokołowskiego wyszły mdło, bezbarwnie anemicznie, a wygłoszone po cichu, spotkały się z głośnemi objawami lekceważenia, suwaniem nóg po podłodze, uderzaniem lasek, kaszlaniem itp. Burmistrz miasta p. Jabłoński chciał ratować sytuacyę swego protegowanego, schodzi z estrady do wyborców, powoływał się na honor miasta, który nakazuje kandydata spokojnie wysłuchać, groził wydalaniem ze sali niespokojnych wyborców; jednak wszystko to nie odniosło skutku. Kompromitacya stała się całkowitą, gorszej nie mógł się p. Sokołowski spodziewać. Jednego człowieka nie było któryby był zadowolony z narzuconej kandydatury p. Sokołowskiego, oprócz p. Jabłońskiego.

Można p. burmistrzowi pogratulować tej wspólności przekonań z mieszkańcami miasta. Między słuchaczami była także licznie zebrana inteligencya miejska, która jest do najwyższego stopnia oburzoną zachowaniem się burmistrza i która przewiduje, że p. burmistrz jak starożytny oligarcha przy pomocy władzy politycznej będzie wywierać presyę na członków komitetu i na wyborców, by popierali p. Sokołowskiego. Byłoby jednak naiwnością, przypuszczać, że ktokolwiek z niezawisłych wyborców w mieście Rzeszowie zechce mieć p. Sokołowskiego posłem. Nawet zwolennicy p. Jabłońskiego czynić to będą z wielką niechęcią, a p. Sokołowskiemu nikt kandydatury z Rzeszowa zazdrościć nie będzie.

Dr. Sokołowski mówił tak cicho, że ledwo najbliżej niego siedzący zrozumieć go mogli. Rozwinął on, o ile wyrozumieć mogłem, znany program secesyonistów demokratycznych i oświadczył się za bezwzględną solidarnością Koła polskiego. Tłomaczył się, że przekonań swoich nie zmieniał, lecz kiedy w otoczeniu jego padły słowa, dotykające jego uczuć, jako Polaka, usunąć się musiał od swoich przyjaciół politycznych. Tutaj powtórzył p. Sokołowski mniej więcej to samo, co już ogłosił w swoim czasie w różnych dziennikach.

Proszę jednak słuchać, co się stało dalej. Po skończeniu mów kandydackich żądał burmistrz wnoszenia interpelacyj w tym porządku, w jakim przemawiali. Wnioski zmierzające do tego, by interpelować wprost p. Sokołowskidgo, p. burmistrz usunął. Mimo tego jednak zgromadzenie, złożone jeszcze wówczas z przeszło 400 osób, odrazu zrozumiało sytuacyę. Kolejno zapytywał burmistrz o interpelacye do pp. Barowicza, Greka i Rychlika. Odpowiadało mu głuche milczenie lub sarkastyczne zaprzeczania. Wniesiono jedynie trzy interpelacye do p. Sokołowskiego.

W pierwszej zapytywał adwokat dr. Krogulski, dlaczego p. Sokołowski nie kandyduje z Krakowa, gdzie miał czas wyrobić sobie imię. Interpelant zauważył, że w Rzeszowie p. Sokołowski nie jest znanym, gdzie nie istnieją rewersy demolacyjne i zapytał, dlaczego kandydat z lewiczaka i demokraty przeszedł do obozu konserwy, choćby ją nazwać konserwą postępową, i pracując dawniej w organach postępowych, dzisiaj rozpisuje się w „Czasie"? Dalej zapytał interpelant kandydata, czy mu wiadomo, że narzuca go komitet centralny, że miasto Rzeszów pozbawione jest przez p. Sokołowskiego wolności wyborów, że jest to o pomstę do nieba wołające przekroczenie regulaminu komitetu centralnego, że p. Sokołowskiego „par force" Rzeszowowi chcą narzucić, że miasto broni się od tego teroryzmu rękami i nogami. Zapytuje dalej interpelant, dlaczego kandyduje p. Sokołowski obok p. Rychlika, kiedy obaj należą do jednego obozu politycznego, jest to bowiem brakiem karności stronniczej; wreszcie zapytuje interpelant, dlaczego p. Sokołowski chce miasto pozbawić kandydata, którego ono pragnie, skoro sam ma zapewniony mandat z większej posiadłości?

Należy dodać, że interpelacya spotkała się z ogólnym aplauzem, że nie znalazł się jeden głos, jeden szmer, jeden protest — oprócz znowu p. Jabłońskiego. Tak, jakby interpelacya do niego była zwróconą, odpowiadał p. Jabłoński, że w komitecie jedynie omawiano (?) kandydaturę Sokołowskiego bez chęci narzucania jej i że on ręczy, że presyi żadnej nie będzie. Dostał za to p. Jabłoński odprawę od dra Krausa, który wykazywał, że z własnych słów burmistrza wynika teroryzm i koteryjność, że p. burmistrz, zupełnie o czem innem zapewniał na posiedzeniu przedwyborczem.

Przemawiał również rękodzielnik p. Gorliński, który przypomniał p. Sokołowskiemu dawne zapały i zamiary, głoszone przez niego zasady stronnictwa demokratycznego, którego sztandar sromotnie porzucił.

Skonfundowany w najwyższym stopniu pan Sokołowski (że Bogiem a prawdą, aż litość brała) wypierał się „Czasu", wypierał się, jakoby go komitet centralny forsował, twierdził wreszcie, że zapraszano go do kandydowania w Krakowie (?), ale tego uczynić nie chciał, że kandyduje obok Rychlika, ponieważ zapewniano go, że Rychlik nie ma szans przejścia w Rzeszowie. Na to „dictum" odpowiedział p. Rychlik, że wyrażenie pana Sokołowskiego jest nietylko niekoleżeńskie, że kandydatura jego jest lekceważeniem wszelkiej organizacyi stronnictw, że twierdzenie i robota p. Sokołowskiego jest podkopywaniem kolegi.

Po tym spektaklu interpelował jeszcze pan Szybowicz dra Greka w kwestyach przemysłowych. Odpowiedź dra Greka wywołała oklaski i brawa. Na tem posiedzenie, które p. Sokołowski długo pamiętać będzie, zamknięto.

Wybory V kuryi odbędą się w oniu 13 bm. Jest bardzo uzasadnioną nadzieja, że inteligentni wyborcy miejscy w tej kuryi, zwłaszcza wyborcy opozycyjni utrudnią jakiekolwiek sposoby macherskie, które w niektórych czasach wybory te charakteryzowały. Nie pójdzie zbyt gładko.

Z ruchu wyborczego.

Zgromadzenie wyborców krakowskich, zwołane przez komitet miejski, odbędzie się jutro, we wtorek o godzinie 6 wieczorem w sali Rady miejskiej dla wysłuchania programowych mów poszczególnych kandydatów, zgłoszonych do tego komitetu.

Kraków. Dnia 8 b. m. odbyło się zgromadzenie wyborców żydowskich w hotelu Union w Krakowie. Kandydatury prof. Jordana i p. Zieleniewskiego zostały jako konserwatywne odrzucone i powzięto uchwałę, by głosować za kandydami, które komitet miejski postawi.

Dziwne zarządzenie. Otrzymujemy następujący komunikat:

„Wczoraj obejrzeli pp. delegat Laskowski z dyrektorem policyi w towarzystwie p. prezydenta miasta, a względnie urzędników Magistratu wszystkie lokale wyborcze.

„Dostęp do tychże jest przeważnie utrudniony, a z wyjątkiem jednego brak w innych osobnych wejść i wyjść. Dla uniknięcia groźnego ściskn przy wejściach, będzie czuwał nad porządkiem przy każdym lokalu wyborczym c. k. urzędnik policyi ze strażą policyjną przy asystencyi c. i k. wojska.

„Wyborców, którzy się wykażą przed urzędnikiem policyi kartą legitymacyjną, będzie się wpuszczać tylko częściami przez szpaler, który po wpuszczeniu jednej części zamknie się, a dopiero po jej wyjściu z lokalu wyborczego otworzy się dla następnej.

„Na żadne straże porządkowe władza nie zezwoli.

„Od godziny 9 wieczór będą wszystkie szynki zamknięte."

Jest to najwyraźniejsze zarządzenie. będące skutkiem denuncyacyi i wołania: „Polizei!" rozlegających się bezustannie ze szpalt „Czasu". Dotychczas nigdy wybory w Krakowie nie odbyły się w takiej dekoracyi. a przecież na zaburzenie porządku nie było powodu, się uskarżać, bo potępione dziś przez władzę „straże porządkowe" zupełnie wystarczały. Protestujemy szczególnie przeciw temu, aby urzędnicy policyjni kontrolowali kto, kiedy i jak idzie głosować. Jest to całkiem niedozwolone wpływanie organów rządowych na wybory.

Parę tysięcy kart do głosowania na posła z V kuryi Kraków z okręgiem, leży niedoręczonych adresatom-wyborcom w biurze Magistratu. Dziś, od wczesnego rana czterech urzędników Magistratu krakowskiego zajętych jest wydawaniem kart głosowania i legitymacyj zgłaszającym się tłumnie wyborcom, przeważnie izraelitom i robotnikom. Na podstawie obserwacyi skonstatować już teraz można, że mimo wykazania w spisie głosujących setkom wyborców nie doręczono legitymacyj, stosy kart leżą w biurze magistratu z dopiskami: „niema takiego", mimo że „taki" jest istotnie i mieszka pod podanym adresem. Więcej sprężystości, ładu i porządku stanowczo przydałoby się krakowskiemu magistratowi.

Ludowcy, socyaliści, demokraci, Stojałowszczycy w kuryi V miejscami walcząc między sobą, mają też do zwalczenia kontrkandydatów konserwatywnych. Teren, zaatakowany w tej kuryi przez nich tak się przedstawia:

1) Wadowice-Biała-Chrzanów-Żywiec-Myślenice-Wieliczka. Ludowiec Jan Maślanka, wójt z Woli Radziszowskiej; Stojałowszczyk Fijak, kandydat komitetu centralnego dr Łazarski, secesyonista z obozu ks. Stojałowskiego Zabuda.

2) Tarnów-Brzesko-Bochnia-Dąbrowa-Mielec-Pilzno. Ludowiec dr Franciszek Winkowski, adwokat i były poseł, klerykał ks. Żyguliński, Potoczkowiec weterynarz Sikorski, socyalista Sułczewski i Stojałowszczyk Jaworski. Z tych tylko trzech zyska poważniejszą liczbę głosów: dr Winkowski, ks. Żyguliński i Sułczewski. Ponieważ w razie ściślejszego wyboru za drem Winkowskim pójdą socyaliści, a poprzeć go powinien każdy szczery demokrata, więc upragnione przez klerykałów zwycięstwo ks. Żygulińskiego jest bardzo wątpliwe.

3) Rzeszów-Ropczyce-Kolbuszowa-Tarnobrzeg-Nisko. Ludowiec Jan Frankiewicz, Stojałowszczyk Bomba, konserwatysta hr. Tyszkiewicz i niewyraźny Popławski.

4) Sanok-Jasło-Brzozów-Krosno-Dobromil-Lisko Stare Miasto. Ludowiec b. poseł i dziennikarz Jan Stapiński, przeciw któremu rządowcy popierają całą forsą nadużyć, przekupstwa i gwałtów radcę Jabłońskiego.

5) Jarosław-Łańcut-Cieszanów-Jaworów-Gródek. Ludowiec Hospod z Wólki Grodzickiej, odstępca z obozu ludowego, rządowiec dr Hibl, Stojałowszczyk Wilk, socyalista Schffler. Możliwy jest ściślejszy wybór między drem Hiblem a Schifflerem, przyczem ludowcy, odwdzięczając się socyalistom za poparcie w innych okręgach, zapewne poszliby za Schifflerem. Tak samo było przy poprzednich wyborach, przy których wybrany został właściwie socyalista Żelaszkiewicz, lecz ogłoszono posłem ks. Pastora, gdyż unieważniono Żelaszkiewiczowi wszystkie kartki bez kropki nad „Ż".

6) Kraków-Podgórze. Socyalista Ignacy Daszyński, i dwaj półurzędowi kandydaci profesor Kazimierz Krotowski i chłop Franciszek Ptak. Nazwaliśmy ich półurzędowymi, gdyż walcząc między sobą, obaj liczą na poparcie rządu, który się waha i dotychczas za żadnym z nich dwu się nie oświadczył. Stan ten polepszył znacznie szanse ponownego wyboru p. Daszyńskiego.

7. Lwów-Szczerzec. Socyalista z partyi sycyalno-demokratycznej Józef Hudec, socyalista niezorganizowany Ernest Breiter, klerykał Witoszyński i paru jeszcze humorystycznych kandydatów.

8) Przemyśl-Sambor-Drohobycz. Socyalista Rusin dr Hankiewicz, demokrata dr Adam Doboszyński, prócz tego kandydatura moskalofilska p. Antoniewicza.

9) Nowy Sącz-Limanowa-Nowy Targ-Grybów-Gorlice. Socyalista Leon Misiołek, Potoczkowiec zbliżony do ludowców Stanisław Potoczek, secesyonista z obozu Stojałowskiego dr Danielak, Stojałowszczyk Smołczyński.

Kandydat z charakterem. Bodaj to mieć „charaker" w polityce! Można wtedy wysługiwać się ks. Stojałowskiemu, jako kandydat przeciw szczerze ludowej kandydaturze p. Stapińskiego, potem odsądzić swego mistrza od czci i wiary, nawzajem od niego przełknąć zarzut sprzeniewierzenia i zaprzedania się do „stańczykowskiej obory", aby wreszcie wystąpić znowu jako jego kandydat. Zrobił tak dr Włodzimierz Lewicki, który — jak donosi „Wieniec i Pszczółka" — kandyduje w mieleckiej kuryi wiejskiej z ramienia ks. Stojałowskiego przeciw ludowcowi Krempie. A przecież to tak niedawno, jak to po stworzeniu „koncentracyi demokratycznej" dr Lewicki, podejrzywając, a nawet bez żadnych podstaw przyjmując za udowodnione, iż ks. Stojałowski będzie do niej należał, wołał z emfazą w swoim organie, iż to haniebna rzecz, że darowano ks. Stojałowskiemu „owych kilka rubli, które wziął z Petersburga za prenumeratę", i Broka, i tyle innych rzeczy. Tymczasem pokazało się, że nie kto inny, jak właśnie sam pałający świętem oburzeniem dr Lewicki, nie uważa za hańbiące iść ze Stojałowskim. Bodaj to mieć charakter w polityce!

Jasło, 6 grudnia. Prawybory dla kuryi V Krosno-Jasło-Sanok odbyły się u nas we środę 5 b. m. w asystencyi żandarmów — co jest widocznie specyalnością obecnego starosty, hr. Michałowskiego — bo dawniej, nawet za ks. Pawła Sapiehy nie byliśmy świadkami zbrojnych prawyborów. Nasz białowłosy hetman u przełomu dwóch wieków uwziął się na ludowców, a już w szczególności na p. Stapińskiego tak, że używa wszelkich środków do zwalczenia jego kandydatury zdążających. Mieszczaństwo, widząc dodatnią pracę p. Stapińskiego około uświadomienia włościan, znając go zresztą bardzo dobrze z wieców, w Jaśle samem odbywanych, postanowiło wybrać samych takich wyborców, którzyby jedynie jemu przy wyborze posła głosy swe oddali. Dowiedział się o tem p. Michałowski i hejże na Soplicę! Jak począł wołać do siebie pojedynczych mieszczan, a prosić, a grozić i nalegać, tak sprawił tyle, że większość usunęła się zupełnie od głosowania. Wtedy nasi starościńscy poplecznicy wygodnie przeprowadzili swoją listę: 9 zwolenników kandydatury radcy p. Jabłońskiego.

Chwilowo więc p. starosta, hr. Michałowski, święci tryumf — lecz już niedługo, bo za dni kilka przekona się, że jego sztuczki poszły na marne. bo nie kto inny, tylko p. Stapiński zostanie posłem.

Kołomyja. Socyalistyczny kandydat dr Schorr zwołuje wprawdzie zgromadzenia, na których zapadają uchwały jednogłośne za jego kandydaturą, co jednak wcale szans jego nie oznacza, bo w zgromadzeniach tych biorą udział jeśli wyborcy, to co najwyżej z V a nie z miejskiej kuryi.

W rzeczywistości, jak przewidują, dr Schor dla siebie zdoła uzyskać 100 głosów; wyborcy wszystkich trzech miast i komitety lokalne godzą się na kandydaturę dra Seinfelda, zastępcy dyrektora kolei w Stanisławowie.

W ostatniej chwili zgłasza kandydaturę dr Goldhamer z Tarnowa.

Tarnopol, 8 grudnia. Komitet centralny wyborczy zawitał i do naszego miasta w formie sążnistych afiszów, które zawierają odezwę do wyborców: szumną a pustą.

Dotyczas nie wiemy tu wcale, kto z III kuryi kandyduje, dowiemy się o tem 10 b. m., bo w dniu tym kandydaci mają w sali magistrackiej wygłosić swoje mowy polityczne. Zdaje się, że prócz hofratha dra Ćwiklińskiego nie zjawi się tu nikt, zresztą zobaczymy.

Z Rudek donoszą nam, że wczoraj 9 b. m. odbyło się tam zgromadzenie wyborców V kuryi. powiatów Rudeckiego i Komarnickiego, na którem dr. Adam Doboszyński wygłosił swoje wyznanie wiary politycznej. Wśród żywych oklasków oświadczyło się zgromadzenie jednomyślnie za tym kandydatem, uchwalając, żeby za nim solidarnie głosować.

Przy tej sposobności odpowiadamy na zarzuty „Słowa Pol." i „Kuryera Lw.", że kandydaturę dr. A. Doboszyńskiego postawiły polskie komitety wyborcze wszystkich pięciu powiatów, że ją zatwierdziły i jednomyślnie obwołały zgromadzenia wyborców w Samborze, Mościskach, Drohobyczu, Przemyślu i Rudkach, i że dr. Doboszyński przedstawiał się jako kandydat demokratyczny.

W tych warunkach i gdy kontrkandydatami są dr. Hankiewicz, z partyi radykalno-ruskiej, i socyalno-demokratycznej oraz emer. profesor Antoniewicz, z partyi staro-ruskiej, nie rozumiemy dobrze, dlaczego obydwa pisma przeciw kandydaturze dr. Doboszyńskiego występują, a zwłaszcza dlaczego to czyni „Kuryer Lwowski", wiedząc, że względem stronnictwa ludowego dr. D. najprzychylniejsze zajął stanowisko. Kandydatura dr. Doboszyńskiego, jako narodowa, powinna mieć poparcie wszystkich stronnictw polskich, a jako demokratyczna nie powinna być zwalczana przez organa demokratyczne.

Stanisławów, 9 grudnia. Jak to już doniosłem wam telegraficznie, wyłoniła się tu kandydatura inż. kolejowego inspektora, p. Benedykta Siebauera. Agitacya na rzecz tej kandydatury z każdym dniem wzrasta. Kolejarze, stanowiący tutaj poważny procent wyborców, podzielili się na dwa obozy. Pan Siebauer jest prezesem tut. oddziału Towarz. politechnicznego i bierze bardzo czynny udział w życiu publicznem, zaskarbił zaś sobie względy kolegów swoich zawodowych, pracą w zabiegach około regulacyi płac i przewodniczył deputacyi kolejarzy w roku ubiegłym do Wiednia. Wczoraj odbyło się zgromadzenie wyborców, na którem wybrano komitet ściślejszy dla popierania kandydatury p. Siebauera. Dotychczas jeszcze żaden z kandydatów na krzesło poselskie, więc ani p. Stwiertnia, ani p. Siebauer, kandydatury z III. kuryi, ani p. dr. Walewski, ubiegający się o mandat z V. kuryi, z ramienia komitetu centralnego, przed wyborcami nie stawali.

Szanse wyboru kandydata konserwatywnego, dr. Walewskiego, bardzo się podniosły po prawyborach z kuryi V. w Stanisławowie i Knihyninie, dostarczających razem 53 wyborców.

Nadużycia wyborcze. W Sanockiem — jak donoszą stamtąd — najnowszym środkiem do zwalczania opozycyjnych kandydatów jest unieważnienie prawyborów tam, gdzie wypadły niekorzystnie dla rządzącej kliki. Prawybory w Rymanowie, o których „Kuryer Lwowski" donosił, unieważniono na tej podstawie, że policyant, zwołując na wybory, rzekomo nie powiedział, o którą kuryę chodzi i dlatego, że drzwi lokalu wyborczego były zamknięte. Przy ponownych prawyborach dnia 5 b. m. po zaciętej walce udało się nieznaczną większością przeprowadzić urzędowych wyborców, dzięki agitacyi żydowstwa.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1900 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA (względnie z Podgórza):

5.15 r. poc. mięsz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn. 5.30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgorza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima.** ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocł.; w Spytkowicach do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagorza, Stryja, Husiatyna, N. Sącza, (a od 1 lipca do 16 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Stryja, (od 1/5 do 1/8 do Skolego) Janowa, w Krasnem do Brodów. w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach Wielkich do Grzymałowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.20 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Tarnobrzega i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, do Rawy rusk., Janowa, w Krasnem do Brodów
8.30 rano pociąg osob. Nr. 6311 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.55 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.09 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.10 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.19 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna,** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego (od 1/5 do 1/8), w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna, we Lwowie do Ickan, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.25 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.41 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa.** ma połączenie w Tarnowie do Stróż Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstanc.
3.— po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 3.15 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.21 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.28 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy wodnej, w Oświęcimie do Wrocławia.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgorza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.33 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.48 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.50 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w N. Sączu i Stróżach (od 1 lip. do 31 sier.) do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.48 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, dalej okrętem do Konstantynop.
9.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Łowocznego, Munkacsa, w Krasnem do Brodów i Kijowa, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.40 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.20 wiecz. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 10.33 „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 10.38 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Żywca.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc (od 1 lipca do 31 sierp.), w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego (od 1/6 do 17/9 i do Łowocz.), Bełzca, w Tarnopolu do Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA (względnie Podgórza):

4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 1 lipca do 31 sierpnia od Koszyc i Orłowa.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.25 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.39 „ „ „ „ do Krakowa (d. Zw.)	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu (w czasie od 1 lipca do 31 września) od Koszyc do Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1 maja do 30 września).
6.55 rano pociąg posp. Nr 2 do Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstanc., Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, a od 1 1 maja do 30 września od Skolego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.40 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.47 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Żywca,** ma połącz. w Suchy (od 1/5 do 17/9 w dnie powszed. po każdej niedz. i święcie) od Zakopanego i Chabówki; w Kalwaryi od Wadowic.
8.30 rano poc. osob Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Łowocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sacza; w Bierzanowie od Wieliczki.
10.12 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.26 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.00 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezo-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przewor. p. Rozwadów i Nadbrzezia, w Tar. od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkatsa, Ławocznego i Stryja, Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa.
4.23 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.30 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.36 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzynca 4.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1/6 do 30/9); w Suchy od Zward., Żywca i Dzied., w Kalwaryi od Wad.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów: we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, a od 1 lipca do 16 września od Koszyc i Orłowa.
6.33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
9.06 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.10 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.21 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.35 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od 1 czerwca do 16 wrześ. od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej — u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska L. 10).

Rządca drukarni L. K. Górski